GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 10. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 6-go Marca, 1902 roku. | Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Głosowanie elektorów.

HAWANA, 27 lutego. — Zjechali się tu elektorzy prezydencyalni i senatoralni i po odbytem głosowaniu okazało się, że prezydentem Kuby obrany został Tomasz Estrada Palma, a wiceprezydentem Ludwik Esteroz; senatorami zaś Cabello, Parraga, Zayas i Mora.

Jak wiadomo, pierwszym prezydentem republiki kubańskiej, został w dniu 3go stycznia obrany protegowany przez Amerykanów Tomasz Estrada Palma.

Nowo obrany prezydent był kandydatem stronnictwa patryotycznego kubańskiego, a przytem popierał go rząd amerykański, jako człowieka, mieszkającego od lat dziesiątków w Stanach Zjednoczonych i ciągle będącego w styczności z władzami w Washingtonie. Jego to staraniom przypisać należy, iż stronnictwo, pragnące wcielić Kubę do Stanów Zjednoczonych, nie zyskało uznania w senacie amerykańskim i że obietnica dana Kubańczykom przez prezydenta McKinleya przed rozpoczęciem wojny z Hiszpanią, wypełniona została przynajmniej częściowo.

Tomasz Estrada Palma urodził się w 1836 r. w Bagamo na wyspie Kubie. Studyował w Hawanie prawo, poczem rozpoczął tamże praktykę adwokacką. Gdy w r. 1869 wybuchło przeciw Hiszpanom powstanie, porzucił biuro adwokackie i przeniósł się do szeregów powstańczych, w których służył cały 10 lat. Już w 1875 r. rząd rewolucyjny wybrał go prezydentem ówczesnej nominalnej republiki kubańskiej.

Schwytany w 1877 r., odsiedział dwa lata ciężkiego więzienia w fortecy hawańskiej, dobra zaś jego skonfiskował rząd hiszpański. Wydalony następnie z posiadłości hiszpańskich, przeniósł się do Hondurasu, gdzie objął urząd pocztmistrza jeneralnego. Niedługo jednak przeznaczono mu przebywać na tem stanowisku. Junta kubańska, mająca wówczas siedlisko w New Yorku, uznała, że pobyt Palmy w Stanach Zjednoczonych więcej korzyści sprawie przynieść może. Przenosi się więc były naczelnik rządu rewolucyjnego do Stanów Zjednoczonych i tam zakłada w stanie nowojorskim zakład dla młodzieży hiszpańsko amerykańskiej. W przeciągu lat dwudziestu wychował w swej szkole cały zastęp szermierzy za sprawę kubańską, a przytem bez wytchnienia pracował, by sprawą tą zajął się rząd waschingtoński

W roku 1895 wybuchła na Kubie druga rewolucya. Palma zostaje mianowany prezesem junty kubańskiej i przez trzy lata, tj. do chwili rozpoczęcia wojny Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, wypełnia gorliwie ciężkie obowiązki na siebie włożone, okazując takt, zręczność dyplomatyczną i zdolności administracyjne w wysokim stopniu.

Słynny jenerał kubański Gomez, główny wódz Kubańczyków od 1895—98 r., był najpoważniejszym kandydatem po Palmie. Palma sam nawet polecił go, jako jedynego kandydata na prezydenta, ale sędziwy jenerał odmówił ubiegania się o najwyższy urząd w nowej republice.

Taki jest krótki życiorys pierwszego prezydenta nowej republiki kubańskiej.

* * *

O przymierzu Anglii i Japonii.

LONDYN, 27 go lutego.— O umowie angielsko - japońskiej powiada "Times", że umowa obala wszelkie błędne komentarze polityki angielskiej i świadczy, że polityka Anglii nie ma w sobie nic, coby Rosya albo inne mocarstwa mogły podejrzywać. Stwierdza, że spotęgowany, zjednoczony wpływ Anglii i Japonii w Pekinie przyczynić się tylko może do zabezpieczenia pokoju na dalekim wschodzie i w całym świecie. Gdyby wszakże odmienne wypadki udaremnić miały pokojowe zamiary obu kontrolujących mocarstw, to mogłaby Anglia z całym spokojem oczekiwać skutku tego przymierza odpornego dwóch wielkich państw wyspiarskich zachodu i wschodu.

"Daily Mail" sądzi, że umowa jest wskazówką, która powinna dać dużo myślenia Niemcom i Francyi.

"Daily Telegraph" pisze: Uważamy za stosowne patrzeć na nowe rozporządzenia co do Wei Hai Wei, jako na krok przyjazny, który powinienby przekonać Rosyę o szczerości naszych usiłowań dojścia do dobrego porozumienia. Gdybyśmy doznali rozczarowania w naszych nadziejach co do zupełnego i trwałego porozumienia z Rosyą, moglibyśmy jeszcze, teraz punkt wspomniany zamienić na silną fortecę. Ta okoliczność, że o podobnym kroku nie ma już mowy, winna być poczytywana za dowód, że nie chcemy żywić do Rosyi nieprzyjaźni ani zasadnej zawiści. Rząd przekonał się, że Rosya myśli tak samo co do nas.

Jakim sposobem stanął układ między Anglią i Japonią, o tem dowiaduje się dziennik londyński "Daily Mail". Z poleceniem zawarcia układu przyjechał poseł japoński hr. Ito najpierw do Petersburga. Tutaj rząd rosyjski przedstawił projekt dość dla Japonii korzystny. Z gotowym projektem pojechał dyplomata japoński do Anglii, przedłożył rządowi angielskiemu projekt rosyjski i zarządał postawienia warunków od Anglii. Anglia dała Japonii jeszcze korzystniejsze warunki, więc hr. Ito przyjął je, a Rosyi odpowiedział odmownie.

* * *

Ku czci Wiktora Hugo.

PARYZ 27go lutego. — Wczoraj obchodzono w całej Francyi wspaniale i uroczyście stuletnią rocznicę urodzin Wiktora Hugo.

Dwie urzędowe ceremonie odbyły się tutaj a mianowicie w panteonie i na placu Wiktora Hugo, gdzie pomnik znakomitego autora został odsłonięty. Uroczystości potrwają do niedzieli.

W panteonie odbył się wspaniały obchód pod auspicyami rządu. Obecni byli prezydent Loubet, premier Waldeck-Rousseau z członkami gabinetu, członkowie senatu i izby deputowanych, delegaci instytutów naukowych, towarzystw dziennikarskich i artystycznych. Ambasador Stanów Zjednoczonych Horacyusz Porter zajmował pierwsze siedzenie w gronie korpusu dyplomatycznego. Zostały wygłoszone odpowiednie mowy przez minista oświaty i prezydenta panteonu. Recytowano też kilka utworów poetycznych Wiktora Hugo.

Po południu w obecności niezliczonego tłumu, miało miejsce na placu Wiktora Hugo odsłonięcie pomnika tego wielkiego Francuza, w pobliżu domu, w którym on ducha wyzionął.

* * *

Protest Francuzek.

PARYZ, 28 go lutego.— "Związek kobiet" i "Związek kobiet dla pokoju przez oświatę" jeden i drugi w Paryżu wydały energiczną i pełną szczerego uczucia odezwę rozsyłaną po wszystkich krajach (prócz naturalnie państwa niemieckiego). Odezwa ta protestuje przeciwko wyrokowi wrzesińskiemu, przeciwko niemieckiej nauce religii dla polskich dzieci i z najwyższem oburzeniem piętnuje rząd niemiecki i hr. Buelowa. Obok odezwy dołączone są arkusze do zbierania podpisów. Potem mają być odezwy wraz z arkuszami złożone na pamiątkę w Muzeum Narodowem polskiem w Rapperswilu.

* * *

Z Filipin.

MANILLA, 27 lutego. — Jenerał Smith sprawozdaje, że porucznik Stribler pojmał jenerała Lucbana, znamienitego przywódcę powstańców, na wyspie Samar, i że przywieziono go do Laguan.

Laguan jest stolicą malej wyspy tej samej nazwy, na północ od Samar.

Jenerał Chaffee rozporządził, aby Lucbana traktowano jako jeńca wojennego z rangą oficera.

Pojmanie Lucbana uważane jest w kołach wojskowych za rzecz wielkiej wagi, największej po pojmaniu Aguinalda. Był on jednym z najenergiczniejszych i najdzikszych powstańców. Jest on mieszańcem, ojciec jego był Filipińczykiem a matka Chinką. Lucban od samego początku był zaciętym i nieprzebłaganym wrogiem Amerykanów. Trzymał się w górach, skąd spadał jak lawina na osady i miasteczka, aby zmuszać ludność pod grozą śmierci do płacenia sobie danin.

MANILLA, 1go marca.— Dwustu powstańców na wyspie Samar niedawno zaatakowało konwój amerykański i oddział krajowców w służbie amerykańskiej. Ośmdziesięciu powstańców zostało zabitych. Jeden z krajowców otrzymał ciężką ranę. Komisya filipińska rozporządziła, aby medale honorowe zostały wręczone inspektorowi Knauber'owi i dwom konstablom filipińskim. Ci trzej szli z Cavite do Magallenes, w prowincyi Cavite, kiedy zostali napadnięci przez ośmiu zbójców z bandy Rama. Knauber zawiadamia telegraficznie, że on i dwaj jego towarzysze zabili ośmiu napastników i zabrali dwa karabiny, dwa rewolwery i kilka łuków.

* * *

Francya w Algierze.

PARYZ, 27go lutego. — Na południowych granicach Algieru ciągłe panują niepokoje. Tak donoszą ze Sidi Bel-Abbesu, że niezawisły władca osady figuiskiej Bu-Asmana, wróg Francuzów wyszedł w pole ze 600 jeźdźcami, uzbrojonymi w karabiny angielskie, aby prawdopodobnie połączyć się z innem plemieniem beduińskim w Beni-Gull.

Komendant załogi francuzkiej w Adin-Sefrze zarządał posiłków, które mu natychmiast nadesłano. Dzienniki francuzkie domagają się zabrania oazy buntowniczych szczepów.

Wnosząc ze znacznej liczby wojsk francuskich, 18,000 zgromadzonych nad granicą, przyjąć należy, że obecnie wybiła ostatnia godzina dla niezawisłego Figuigu i że wkrótce tam zatkniętą zostanie trójbarwna chorągiew Francyi. Oznaczałoby to ważny nabytek dla republiki.

* * *

Szwaby zmiękli

BERLIN, 28 go lutego. — W sądzie karnym bydgoskim toczył się wczoraj proces podobny bardzo do procesu wrzesińskiego.

We wsi Ojrzanowie pod Łabiszynem 20 ojców rodzin polskich z sołtysem na czele wręczyli zażalenie na głównego nauczyciela szkoły ludowej Kuehna, który nieludzko katował dzieci polskie.

Ojcowie rodzin odwoływali się na to, że już zeszłego roku przesłali skargę na nauczyciela Kuehna do inspektora szkolnego w Barcinie—atoli nie otrzymali od niego żadnej odpowiedzi.

W ostatniem podaniu swoiem prosili rząd o wdrożenie śledztwa celem naprawienia nieznośnych stosunków. Poczem wdrożono wprawdzie śledztwo — lecz nie przeciw nauczycielowi, tylko przeciw sołtysowi wiejskiemu Orminowi za przekroczenie par. 185, 186 i 296 st. kar.

Sołtysowi zarzucono, że zbierał fałszywe dowody przeciw nauczycielowi — i szerzył o nim fałszywe wieści, aby mu zaszkodzić w opinii publicznej. Dalej, że nakłonił owych 20 ojców rodzin do przesłania rzeczonego zażalenia — które też sam napisał. A to wszystko w tym celu, aby nauczyciela, dla tego że jest Niemcem, z Ojrzanowa rugować — a w jego miejsce postarać się o innego, rozumie się Polaka.

Proces trwał bardzo krótko, chociaż było wiele świadków do przesłuchania i przesłuchy odbywały się za pośrednictwem tłomacza W gronie świadków były też dzieci szkolne przez tego nauczyciela obite, ich rodzice, nauczyciel Kuehn i inspektor szkolny Kempf z Barcina. Obronę oskarżonego prowadził w sposób bardzo rozumny i wysoce zdolny mecenas Woliński z Poznania.

Sąd karny uznał sołtysa Ormina niewinnym.

* * *

Daszyński i Gołuchowski.

WIEDEN, 28 lutego. — W izbie posłów austryackich rady państwa, zaatakował poseł Daszyński, reprezentant krakowskiego okręgu wyborczego i polskich socyalistów politykę austryacko - węgierskiego ministeryum spraw zewnętrznych i ministra Gołuchowskiego w czasie wojny hiszpańsko amerykańskiej.

Pan Daszyński oskarżał hr. Gołuchowskiego, że trzymał się polityki, która jedynie z interesami domu Habsburgów była zgodną, ale dla interesów narodu okazała się wprost szkodliwą. Przypomniał też Daszyński Gołuchowskiemu, owe morderstwa austryackich poddanych w Hazleton, Pa., w roku 1897, dotąd nie pomszczone dzięki niedbalstwu i niedołęstwu ministerstwa dla spraw zewnętrznych.

* * *

"Września" w Norwegii.

POZNAN, 28go lutego.— Do prasy norwegskiej dotarła sprawa wrzesińska. Pismo "Verdens Gang" zamieszcza w dosłownem tłomaczeniu znaną odezwę Polek "Do kobiet Europy", i objaśnia przebieg sprawy.

"Alldeutsche Blatter" oburzają się na norwegskie pismo i radzą Norwegczykom, żeby zamiast rozczulać się nad Polakami, pilnowali raczej swego kraju przed niebezpieczeństwem rosyjskiem.

* * *

Muszą zapłacić.

KONSTANTYNOPOL, 28 lutego.—Panuje tutaj ogólne przekonanie, że rząd Stanów Zjednoczonych poczyni niebawem odpowiednie kroki, aby uzyskać od rządu tureckiego wypłaconą sumę jako okup bandytom, którzy uprowadzili pannę Stone.

Suma ta jak wiadomo wynosi $72.500. Stany Zjednoczone oprą się prawdopodobnie na tem, że bandyci pochwycili pannę Stone na gruncie tureckim.

Turcya jednakowoż jak dawniej tak i teraz zwalać zechce winę na Bulgaryę.

* * *

Położenie w Hiszpanii.

MADRYT, 1 marca. — W obwodach, w których znajdują się kopalnie, panują ciągłe rozruchy. W Albujon i w Madridejo podpalono budynki akcyzowe. Wszystkie akta stały się pastwą płomieni.

W Barcelonie wybuchły nowe rozruchy. Na licznych i częstych zgromadzeniach przywódcy robotników głoszą potrzebę ogólnego strajku. Strajkujący robotnicy w metalu atakują ciągłe jeszcze towarzyszy swych, którzy nie chcą łączyć się z nimi.

* * *

Kanał Panama.

PARYZ, 1go marca. — Akcyonaryusze kompanii panamskiej po długich i gorących debatach, przyjęli rezolucyę, która odkłada proponowaną sprzedaż niedokończonego kanału panamskiego. Uczyniono to z powodu ostrzeżenia konsula kolumbijskiego w Paryżu, który oświadczył, że kompania nie może kanał sprzedać innemu państwu bez wyraźnego zozwolenia ze strony rządu kolumbijskiego.

Depesza rządu kolumbijskiego zadziwiła tu wszystkich. Niektórzy akcyonaryusze występowali ostro przeciw Stanom Zjednoczonym, że ofiarują tylko $40,000.000 za ich własność. Drudzy utrzymywali, że prezydent Loubet postara się o to, aby dzieło rozpoczęte za pieniądze francuskie, zostało też ukończone. Rząd kolumbijski zezwoli na sprzedaż kanału, jeśli między nim a rządem Stanów Zjednoczonych stanie specyalna w tej mierze ugoda.

* * *

Niezwykła przyjaźń.

BERLIN, 27-go lutego.— Ulica "Unter den Linden" od rana do wieczora przepełniona jest ciekawemi tłumami, które przyglądają się wywieszonym przed redakcyami pism portretretom prezydenta Roosevelta i księcia Henryka.

Policya musi torować drogę. Życzliwość Berlińczyków dla Amerykanów zmienia się w entuzyastyczną przyjaźń. Dzienniki, które nigdy nie otrzymały specyalnej depeszy ze Stanów Zjednoczonych, zamieszczają całe ich szeregi obecnie. Niektórzy wydawcy lękają się poprostu bankructwa.

* * *

Z południowej Afryki.

LONDYN 27 go lutego.— Lord Kitchener przesłał radzie wojennej w Londynie następującą depeszę. Pociąg z próżnemi wagonami idący w kierunku zachodnio - południowym ku Kleksdorp, Transwaal, zostający pod osłoną oddziału cesarskich "Yeomanry" 3 kompanij z Northkumberlandskiego pułku fizylierów i dwóch dział, został zaatakowany przez liczny oddział Boerów. Po krótkiej ale morderczej bitwie, pociąg stał się zdobyczą Boerów a eskorta angielska zdołała się cofnąć z niewielkiemi dla niej stratami. Na razie brak dokładniejszych wiadomości.

Dalej donosi lord Kitchener, że 600 Boerów prowadząc z sobą znaczną liczbę bydła rogatego, usiłowało przerwać łańcuch okalających ich wojsk angielskich pod Bothasberg w Transwaalu, co się im też ze stratą 15-tu zabitych i 6ciu ranionych najzupełniej udało. Anglicy stracili 2 oficerów i 18 żołnierzy w zabitych a 5 oficerów i 33 żołnierzy w rannych.

LONDYN, 1-go marca. — Lord Kitchener donosi o klęsce jaką poniosły obie strony, tak Boerowie jak i Anglicy. Pierwsi stracili 600 ludzi w pobliżu Harrismith, a ostatni 467 w pobliżu Klerksdorp.

Lord Kitchener donosi do ministeryum wojny o rezultacie dwudniowej bitwy na linii oznaczonej blokhauzami od Harrismith do Van Reenen. Anglicy zabili lub wzięli do niewoli 600 Boerów, zagarnęli 2,000 koni, 28 sztuk bydła, 60,000 owiec, 600 karabinów, 200 wozów i 50,000 nabojów.

Boerowie z drugiej strony zadali cios Anglikom, gdyż lord Kitchener donosi, że Boerowie pojmali 16 oficerów i 451 szeregowców angielskich; zagarnęli też cały konwój na południe od Klerksdorp.

Z tych puszczono na wolną stopę jednego oficera i 105 żołnierzy. Około 200 żołnierzy zostało w części zabitych i w części rannych. Dwudniowa walka zakończyła się 27 go lutego, w 21 rocznicę pamiętnej bitwy pod wzgórzem Majuba.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

6 C. Frydolina, Kolety p.
7 P. Tomasza z Akwinu.
8 S. Jana Bożego.
9 N. Franciszki Rzymianki.
10 P. 40 Męczenników.
11 W. Róży, Franciszki, Pelagii.
12 Śr. Grzegorza W., papieża.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. — Uniwersytet warszawski jest obecnie czysto rosyjski. Profesorów Polaków zostało tylko trzech: Przewóski, Wierzbowski i Nawrocki, który jednak chorując od dłuższego czasu nie może wykładać. Reszta — to sami Rosyanie, posprowadzani z rozmaitych prowincyj rosyjskich. Wśród nich zaledwie kilku możnaby wymienić jako ludzi wykształconych, posiadających potrzebne uzdolnienie. Przeważna część to urzędnicy karyerowicze, którzy przyszli do Warszawy tylko dla tego, że tu dostają przywileje, skrócony czas do pewnej emerytury, zapomogi na wychowanie dzieci, podwyższenia pensyj o 25 proc. za każde wysłużone pięciolecie.

Jest to więc żywioł napływowy, nie przynoszący z sobą najważniejszych przymiotów profesora uniwersytetu; zamiłowania nauki, zapału dla niej, silnych przekonań i wytrawnej wiedzy. Nic też im nie zależy na podniesieniu swojej katedry lub na zainteresowaniu się swoimi słuchaczami. Ani nauka, ani kraj, ani młodzież nic ich nie obchodzi. Nie mogą ani znać, ani rozumieć życia, potrzeb i tętna ducha tego kraju i społeczeństwa, w którem są powołani spełniać tak wysoką misyę. Są obcy między obcymi.

Odbija się to najfatalniej na wychowaniu i kształceniu młodzieży. Wstępuje ona bardzo licznie wprawdzie do uniwersytetu, ale głównie dla tego tylko, aby zdobyć dyplom i mieć ulgę w służbie wojskowej. To też dzisiejsza młodzież uniwersytecka ani nie kocha swojej instytucyi, ani nie nabywa zapału do nauki, ani nie poważa swoich profesorów. Żadne bliższe węzły nie łączą katedry profesorskiej z ławką słuchacza. Zaufania, miłości wzajemnej, nie ma ani śladu. Zresztą młodzież uniwersytecka żyje także tylko w kółkach i kółeczkach. Nie stanowi korporacyi, nie jest w możności wyrabiania między sobą opinii, któraby jakiś jednolity kierunek jej życiu nadawała. Wszelkie stowarzyszenia, o najniewinniejszym celu, jako to: wzajemna pomoc, wspólne kształcenie się przez odczyty, dysputy, sąd honorowy koleżeński itp. nie są dozwolone.

Słowem jest uniwersytet ale nie ma w nim duszy uniwersyteckiej. Jest to instytucya martwa, urzędnicza, bez życia, daje tylko paręset dyplomów honorowych rocznie — i nic więcej.

Warszawa. — Według obliczeń władz rosyjskich, ludność Warszawy, bez wojska i bez przedmieść, prawnie do miasta nie włączonych, wynosiła 1 stycznia r. b. 711.988.

Licząc ludność przedmieść lekko na 150,000 a wojska na 50,000, otrzymamy prawdziwą liczbę ludności stolicy polskiej przeszło 900,000.

Warszawa. — W tych dniach z powodu roku jubileuszowego lud postawił na Litwie i w Królestwie mnóstwo krzyży. W Grodzieńskiem, w jednym powiecie stanęło ich 38, w Siedleckiem, w Sokołowie i okolicy 27. Wiele krzyży stanęło z napisem: "Boże! wydrzyj z hydrzej paszczy swój naród cierpiący". Jak wiadomo, wznoszenie nowych krzyży jest przez rząd surowo zakazane, ludność więc stawiała je po nocach w tajemnicy. Dochodzenia policyi nikogo nie wykryły.

Warszawa. — Pismo "Wiek XX" podaje wiadomość, że w Maryampolu w gubernii suwalskiej, młodzież gimnazyalna oświadczyła, że nie będzie się uczyła religii w języku rosyjskim. Do szkoły tej uczęszczają przeważnie synowie okolicznych włościan.

Gimnazyum w Siedlcach zamknięte było tylko przez jeden dzień. Obecnie odbywa się nauka szkolna prawidłowo, lecz nauka religii wcale nie jest udzielaną.

Znamiennem jest przytem zachowanie się rządu rosyjskiego. Rząd przez organa swoje stara się oddziałać uspakajająco i zadowalnia się przeważnie wstrzymaniem nauki religii w języku rosyjskim. W Siedlcach prowadzi śledztwo sam gubernator Sobotin, który w tej sprawie jeździł parę razy do Warszawy. W Zamościu i Białej przerwano również naukę religii w języku rosyjskim.

Warszawa. Dzienniki warszawskie przynoszą smutną wiadomość, świadczącą o coraz nowych wysiłkach zrusyfikowania kraju. Oto urzędowa informacya "Dniewnika Warszawskiego": Umyślna komisya, utworzona do uporządkowania spraw teatralnych zajęła się miedzy innemi, z polecenia głównego naczelnika kraju, sprawą urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego. Uznawszy w zasadzie naglącą (!) potrzebę teatru takiego, nawet przed wzniesieniem gmachu oddzielnego dla przedstawień rosyjskich, komisya zająwszy się szczegółowo opracowaniem projektu, wystąpiła z propozycyą, ażeby rosyjskie przedstawienia dramatyczne rozpoczęto już od jesieni roku bieżącego w teatrze w ogrodzie Saskim i by wzniesiono podanie o wyznaczenie na ten cel subsydyum rządowego. Utworzona dla rosyjskich przedstawień dramatycznych trupa będzie pozostawała pod ogólnym zarządem dyrekcyi warszawskich teatrów rządowych. Liczby przedstawień ściśle nie oznaczono, lecz w każdym razie będzie ich najmniej 4 w tygodniu. Przed rozpoczęciem tych przedstawień teatr w ogrodzie Saskim będzie odnowiony."

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Pobiedziska. — Nasze miasto należy do bardzo starożytnych. Są dowody, że już w XIII wieku istniał tu kościół parafialny, który 1331 roku Krzyżacy (Prusacy) spalili, jako też wszystkie domy. Kazimierz Wielki, król polski, zbudował nowy kościół z cegły, który po pożarze 1596 r. na nowo został zbudowany.

Parafia liczy przeszło 2500 dusz, z tych 20 tylko osób należy do niemieckiej narodowości. Mimoto przy pomocy wpływowych osobistości udało się dla tej garstki zaprowadzić niemieckie kazania. Gdy kapłan wygłosił pierwsze kazanie, zebrało się 13 niemieckich katolików, z tych dwóch nie należało do parafii, zatem dla 11 Niemców było kazanie. Gdyby tak samo zechciano uwzględnić Polaków w niemieckich stronach!

Byłoby się niezawodnie mniej zebrało katolickich Niemców, gdyby nie był obesłany woźny, który opieszałych gorąco zachęcał do kościoła na niemieckie kazanie.

Przekonujemy się, że niemczyzna coraz więcej wdziera się do naszych kościołów. Okrzyk oburzenia podniósłby się w niemieckiem dziennikarstwie, gdyby dla kilkunastu Polaków miało się gdziekolwiek zaprowadzić polskie kazania. Smutna to rzecz, jeżeli religię uważa się za środek popierania niemieckiego języka.

Gniezno. — Redaktor "Lecha" w Gnieźnie, p. Paliński zaczął odsiadywać nałożone mu przez sąd gnieźnieński w trzech rozmaitych sprawach razem 14 tygodni więzienia.

Strzelno. — W tych dniach po obiedzie wszedł siedmioletni chłopiec Michał Marcinkowski i dwunastoletni Wojciech Góralski na zamarznięty staw na podwórzu dworskiem w Bożejewicach. Lód się pod nimi załamał i obydwaj utonęli.

Leszno. — W Gorznie w pożarze spaliły się gospodarstwa właścicieli Kuglera, Bernharda, Włódarczaka, Woźniaka, Kostrzewskiego i Senftlebena. Prokurator wyznaczył 500 marek nagrody za wykrycie podpalacza.

Solec. Ks. Napierała, proboszcz, zranił się przy wyrzynaniu odcisków, przez co się krew zakaziła. Ponieważ ból się powiększał, udał się ksiądz do lazaretu w Bydgoszczy, gdzie mu nogę odjęto, gdyż w przeciwnym razie śmierć mu zagrażała.

Trzemeszno. Gwałtu co się dzieje! wołają hakatyści. W radzie miejskiej naszego miasta mają Polacy przewagę, gdyż przewodniczącym jest kupiec Dobiński, zastępcą stolarz Żurawiak, sekretarzem kupiec Ignacy Ellmann, zastępcą sekretarza właściciel browaru Nowicki.

Wrześnía. — W tych dniach pomiędzy godz. 2-gą a 3 cią rano wybuchł ogień u piekarza A. Ziętka, który mieszkał naprzeciw szkoły katolickiej. Dwa sąsiednie z lewej strony położne budynki, uległy również pożarowi, jako też i inne w podwórzach tychże znajdujące się zabudowania. Trzynaście familii pozostało bez dachu, z tych trzy od ognia zabezpieczonych; trzy frontowe budynki były również zabezpieczone, ale bardzo nizko. Wszystkie budynki stare, nizkie, papą pokryte, nie przedstawiały prawie żadnej wartości. Ponieważ pogorzelcy swoje mienie do budynku szkolnego powynosili, zatem wypadła nauka.

Wągrowiec. Z Lipska donoszą nam, że dnia 29 stycznia r. b. złożył przy uniwersytecie w Lipsku egzamin państwowy na lekarza praktycznego rodak nasz p. Michał Laskowski z Wągrowca, syn państwa radcostwa Laskowskich.

Poznań. — Znowu konfiskata pisma polskiego. Numer 7 "Górnoszlązaka," wychodzącego w Poznaniu, został z nakazu prokuratoryi skonfiskowany. W redakcyi rzeczonego pisma odbyła się ścisła rewizya, trwająca kilka godzin. Szukano za pozostałemi numerami pisma, oraz za manuskryptem inkryminowanego artykułu. Manuskryptu nie znaleziono i obłożono aresztem tylko znalezione egzemplarze num. 7 "Górnoszlązaka."

Barcin. W pobliskiej wsi Krotoszynie, gdzie się znajdują wielkie pokłady wapna, nie chciały dzieci szkolne mówić pacierza po niemiecku, domagając się, aby ich uczono religii w polskim języku. Gazety niemieckie są z tego powodu oburzone. Niemczyzna uciśniona, bo dzieci polskie nie chcą się modlić po niemiecku!

Gniewkowo. Pod Szadłowicami od tygodnia odbywają się wiercenia w ziemi. Inżynierowie szukają soli, kali, (potażu) i t. p. minerałów. Jest przekonanie górników, że pokład soli w Inowrocławiu się nie kończy, tylko rozciąga się ku Ciechocinkowi i Czerniewicom, nawet dalej. Badacze przyrody i botanicy stwierdzają, że na tym pasie rosną rośliny, których natura wskazuje, że muszą brać pożywienie ze soli. Nie wiadomo tylko w jakiej głębokości ta sól się znajduje.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Według zestawienia, pomieszczonego w "Słowie Polskiem," składki urządzone na dzieci wrzesińskie przez dzienniki galicyjskie, przyniosły sumę 81,502 kor. 16 hal., 7 dukatów, 18 rubli i 41 marek. Ogółem wzięło udział w składkach 13 890 osób. Liczba ta jednak jest daleko większa, gdyż na jedną pozycyę składało się nieraz więcej osób. Można więc przyjąć, iż składało się 15,000 osób.

Jarosław. — "Samosiodłacz." Takie miano nosi przyrząd do siodłania koni, wynaleziony przez dwóch oficerów austryackich, w Jarosławiu, w 34 bat. obrony stacyonowanych. Wynalazcy ci są to panowie kapitan Kaucic i porucznik Karol Beranek. Nowy przyrząd do siodłania koni polega na tem, że usuwa zupełnie tak uciążliwe dotąd ściąganie gurtu, bo za pomocą tego przyrządu można popręg zacisnąć lub rozluźnić w jednej sekundzie. Próby przedsiębrane w Totis, w majętności hr. Esterhazego, a następnie w stajniach cesarskich w Wiedniu, wydały dobre rezultaty. Również przychylnie wyraził swą opinię o tym "samosiodłaczu" instytut fizyologiczny weterynaryi w Wiedniu. Dla armii szczególnie wynalazek pp. Beranek-Kaucic jest wielkiego znaczenia. Na system swój uzyskali wynalazcy i ogłosili patenty we wszystkich krajach cywilizowanych.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Frysztat. — Wychodzący we Frysztacie, w Księstwie Cieszyńskiem "Głos Ludu Szląskiego" pisze:

"My nie potrzebujemy iść do Wrześni. Idźmy, zacząwszy od Bogumina, a skończywszy w Mostach za Jabłonkowem, idźmy od jednej szkoły do drugiej, a zobaczymy, że i dzieci szląskie znoszą nie mniejsze katusze dla niemczyzny. Nikt się ich ani ro rodziców nie pyta, czy się chcą uczyć języka niemieckiego lub nie, władze szkolne nie pytają się, czy im się ta niemczyzna na co przyda, np. dziewczętom. I tak we wszystkich naszych szkołach ludowych kuje się niemczyznę już od 1 roku szkolnego. Ile te małe dzieci, dziewczątka i pacholęta od 6 do 14 roku gwoli tej niemczyzny kar wycierpią, ile godzin aresztu za tę niemczyznę odsiedzą, tegoby na wołowej skórze nie spisał."

MUZEUM MICKIEWICZA W PARYŻU.

W paryskiej bibliotece polskiej rozpoczęto roboty architektoniczne około budowy muzeum Mickiewicza. Zakład ten powstaje z funduszów, przysłanych, jak wiadomo, p. Władysławowi Mickiewiczowi przez komitet budowy pomnika poety w Warszawie. Muzeum zawierać będzie: pamiątki rodzinne, rękopisy, wydawnictwa, studya, i druki, datyczące Mickiewicza, we wszystkich językach. Kolekcyę tę gromadził organizator muzeum przez całe życie. W ostatnich czasach zakupił od rodziny Ignacego Domejki za sumę 3500 fr. zbiór rękopisów, listów, i pamiątek, mających związek z życiem Mickiewicza, Zalewskiego, Garczyńskiego i innych romantyków naszych. Muzeum mieścić się będzie w dużej sali, zbudowanej ponad gabinetem sztychów i rycin biblioteki polskiej.

Nocny sen.

Kuba puka do drzwi Macieja.

— He! śpicie?

— A czego chceta?

— Pożyczcie mi na kupno krowy dziesięć dolarów.

— Kiej śpię.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-pres.
Stan. Formański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez *Karola Miarkę*.

(Ciąg dalszy).

Najpotężniejszy z sułtanów był podówczas Soliman, który swą stolicę w Nicei założył i nad całą Azyą Mniejszą panował. Po Solimanie wstąpił na tron syn jego Kilisc-Arslan. którego krzyżownicy w liczbie stutysięcy kawaleryi i sto pięćdziesiąt tysięcy piechoty oblegli w Nicei. Pod murami Nicei ponosiło wojsko chrześciańskie ciężkie trudy i cierpienia, w nocy dokuczało zimne powietrze, właściwie ciepłym krajom, we dnie piekło słońce a głód i nieznośne pragnienie trapiły wycieńczone wojsko; z miasta dobrze obwarowanego suły się grady strzał, oblężeni zaopatrzeni we wszystkie potrzeby robili częste wycieczki a z tyłu obozu docierali muzułmanie (Turcy) na odpoczywających; i niespodzianie się zjawili, tak znów znikli w głębi pustyni na lekkich koniach.

Trzeciego dnia oblężenia Nicei wyjechał sobie książe Tankred z dwoma towarzyszami na bliski pagórek, aby miasto obserwować, nie wiedząc o tem, że w cieniu lasku poza górą czatuje na chrześcian liczny oddział turecki. Nagle przebudza go z marzenia okropny krzyk "Ałła ił Ałłach", a ledwie dosiadł konia i miecza dobył, widzi się otoczonym zajadłą czeredą muzułmanów, która jak chmura szerszeni nacierała na niego. "Krzyż Pański", krzyknął książe Tenkred i równocześnie z dwoma swymi towarzyszami rzuca się odważnie na tłuszczę turecką, szerokim mieczem torując sobie drogę na odwrót do obozu, lecz przemoc turecka nie ustępuje i ze wszystkich stron jak łańcuch otaczając księcia, i krzycząc, aby się poddał, godzi do niego dzidami i mieczami.

W obozie powstał krzyk, gdy zoczono księcia w niebezpieczeństwie; rycerze biegli po konie i broń, aby ratować wodza ulubionego, lecz zanim się Niemcy zebrali, nasz Zabrzeski z swoją drużyną już dobiegł pagórka.

"Jezus Marya", krzyknęli nasi Polacy, że aż w niebie było słyszeć; a niż się Turcy dobrze obejrzeli, poczuli ostrza polskich pałaszy, które ścinały niewierne głowy, jak kosy mak dojrzały. Zabrzeski toruje sobie drogę do środka i w lewo i prawo za każdym razem ściele trupy, a zuchy jego płatają bisurmanów, że ze stracham uciekają na wszystkie strony.

Książe Tankred bronił się walecznie, lecz byłby uległ przemocy, gdyby nie był na pomoc przybył w największej potrzebie nasz Zabrzeski. Ogromny Turek nadzwyczajnej siły i wielkości toczył z księciem krwawy taniec i coraz dziksze wydawał krzyki: "Ałłah", widząc, że książe słabieje i że wkrótce odniesie nad nim zwycięztwo; gdy w tej chwili na placu pokazał się nasz bohater.

— Poddaj się poganinie — zawołał Zabrzeski na olbrzyma tureckiego i zręcznie mu drogę zaskoczywszy uwolnił księcia skrwawionego.

— "Bilemech giaur" (przeklęci chrześcianie) — syczał Turek przez zęby i z wściekłością wspina się na koniu w górę, aby mieczem ugodzić Zabrzeskiego. który położywszy się na grzywę konia swego, przyskoczył do boku bisurmana i mieczem odparł cięcie już spadające na niego. Teraz Zabrzeski podźwignął się w strzemiemieniu a tak silnie przepasał olbrzyma, że się na dwa poły rozleciał, głowa i prawe ramię na jedną, a lewe ramię z tułowiem na drugą stronę.

Osłupieli Turcy, widząc olbrzymią siłę chrześcianina, a nim się z miejsca ruszyli, obskoczyli ich nasi Zabrzanie, a co się nie poddało dobrowolnie, wycięli w pień. Teraz też przybyła pomoc z obozu i dowiedziawszy się o bohaterskim czynie "Lacha", z uszanowaniem i radością otoczyli Zabrzeskiego, który z tryumfem prowadził księcia do obozu.

Imię Zabrzeskiego i dzielność "Lachów" zjednały sobie powszechne między krzyżowcami uwielbienie; książęta obsypali Zabrzeskiego zaszczytami i honorami, a książe Godfryd mianował go dowódzcą znacznego oddziału konnicy.

Nasi Polacy rośli jak na drożdżach a przy każdej sposobności okrywali się sławą. Tylko pan Zabrzeski zostawał smutny i małomówny, a kiedy w jasnej nocy siedząc przed namiotem spoglądał w niebo i ujrzał znajome gwiazdy wozu i kosiarzy, wtenczas marzył o polskiej ziemi i o swym zamku i zdawało mu się, że nad gwiazdami widzi obraz swej ukochanej córki, którą za radą macochy wysłał w świat i wydał na niebezpieczeństwo, w którem zginęła.

Widząc pana smutnego, smucili się także słudzy, a pocichu szeptając przypominali sobie rodzinne strony, a rozmawiając o okropnym zgonie dobrodusznej panienki, często ocierali łzy żalu i tęsknoty.

— Dziatki — zawołał po długiem dumaniu nareszcie pan Zabrzeski — zanućmy na dobrą noc nabożną piosnkę — Uklękli wszyscy pod gołem niebem, a daleko szeroko po obozie rozlegał się polski hymn św. Wojciecha: "Boga Rodzica Dziewica, Bogiem wsławiona Marya!"

— Lachy śpiewają — mówili krzyżowcy między sobą — to lud poczciwy, gorliwy w nabożności, waleczny w boju; sława Lachom.

Zdobywszy Nicę, r. 1096, po krótkim odpoczynku w dalszą puścili się drogę. Ale trudy podróży, napady bezustanne dwustu tysięcy bisurmanów, czyniły pochód przez Frygię i Syryę niesłychanie trudnym tak, iż konie ginęły, a wojownicy nieraz musieli iść pieszo z ciężką zbroją, albo wsiadać na osły lub muły, pokładłszy swe rzeczy na barany, a nawet na psy.

Skoro jednak wyszli zwycięzko z tego arcyprzykrego położenie, wiele miast poczęło im swe bramy otwierać. Baldwin, brat Goldfryda opanował Edessę i założył tam pierwsze państwo chrześciańskie, rozciągające się po całej Mezopotanii i po najbogatszych prowincyach starożytnej Assyryi. Inni krzyżowcy góry Taurus z niesłychanemi trudnościami, poczęli oblegać Antiochię, ale wkrótce musieli walczyć nie tylko z nieprzyjacielem, ale jeszcze z głodem i ostrem powietrzem. Nadto zaraza straszliwa powiększyła smutne ich położenie i dopiero, kiedy flota (okręty) przybyła z Włoch z machinami i żywnością, wojownicy chrześciańscy nabrawszy odwagi, zatknęli krzyż na wieżach Antyochii r. 1098.

Wkrótce jednak ujrzeli się otoczonymi przez nowe tłumy Saracenów, pod dowództwem sułtanów Nicei, Alepu, Damaszku i dwudziestu ośmiu emirów Persyi, Syryi i Palestyny, co wszystko wynosiło około trzykroć sto tysięcy nieprzyjaciół.

Na ów czas chrześcianie, wycieńczeni trudami. poprzednio wycierpianemi, poczęli tracić odwagę i już wchodzili w układy z Turkami, pod warunkiem, aby mogli powrócić bezpiecznie do domu, nie napastowani przez Saracenów.

W tych krytycznych okolicznościach znaleziono cudownym sposobem włócznię, którą bok Chrystusowi na krzyżu przebito. Gdy kapłani świętą włócznię w procesyi obnosili po obozie, wielka radość i odwaga ożywiła serca stroskane, i znowu zaczęto wołać równie jak pierwej: "aby iść na nieprzyjaciela, bo tak Bóg chce".

I w samej rzeczy nazajutrz rycerze chrześciańscy poprzedzani przez świętą włócznię, stoczyli krwawy bój z Saracenami w dwunastu oddziałach, na pamiątkę dwunastu Apostołów, i odnieśli cudowne zwycięstwo. W skutek zwycięstwa tego, Bohemund książe Tarentu, który w boju cuda waleczności dokazywał, został mianowany księciem Antyochii. Trzeba było koniecznie korzystać z tego zapału i odrazu iść na Jerozolimę, ale przezorność kazała czekać na posiłki, co było wielkiem nieszczęściem bo zaraźliwe choroby zdziesiątkowały chrześcian. Wreszcie krzyżownicy poczęli postępować ku Jerozolimie a książe Tankred zatknął krzyż święty na murach Betleemu, tej samej godziny, w której się Chrystus Pan narodził. Któż opisze radośne obchodzenie świąt godnych krzyżowników w Betleemie przy żłóbku Zbawiciela; zapomnieli o wszystkich trudach i cierpieniach i z niecierpliwością nalegali na wodzów, aby ich prowadzili do Jerozolimy. Książęta, dowódzcy zabierając się do oblężenia Jerozolimy, spostrzegli, że przeszło dwa kroć sto tysięcy ludzi brakło; wielu bowiem powracało do domu, wielu zatrzymało się po różnych miastach, tak iż tylko pięćdziesiąt tysięcy ruszyło ku Jerozolimie. Lecz garstkę chrześcian ożywiała mocna wiara w pomoc Bożą, a im bardziej zbliżali się do świętego miasta, tem więcej się ich zapał wzmacniał.

Pan Zabrzeski dowodził przednią strażą i daleko przed wojskiem pędził z swemi Lachami ku ostatniej górze przed Jerozolimą. Stanąwszy na szczycie, widzi przed sobą miasteczko małe i zbliżającą się do niego procesyę. Byli to chrześcianie krajowi, którzy ze łzami radości witali swych wybawicieli i oznajmili im, że miasteczko nazywa się Emaus. Nieśli z sobą świętą relikwię, ów stół, na którym niegdyś Zbawiciel odprawiał wieczerzę św. z Łukaszem i Kleofasem. Z uszanowaniem całowali krzyżownicy św. stół, a potem wołali: "Dalej do Jerozolimy".

Zdobycie Jerozolimy.

Chrześcianie krajowi prowadzili Zabrzeskiego na ostatnie wzgórze i tu z wysokości Emaus, ujrzeli już św. miasto, z ust do ust przebiegały radośne głosy: "Jerozolima! Jerozolima!" — Wszyscy popadali na kolana, wszyscy całowali tę ziemię, po której stąpali patryarchowie, prorocy i apostołowie i sam Zbawiciel; każdy prosił o przebaczenie uraz, każdy opłakiwał swe grzechy. Zabrzewski a za jego przykładem wszyscy krzyżownicy zdjęli z nóg obuwie, dla uszanowania ziemi św.

Gdy zaczęto oblężenie, chrześcianie mieli tylko dwadzieścia tysięcy piechoty, a tysiąc pięćset jazdy, gdy tymczasem Jerozolima bronioną była przez sześćdziesiąt tysięcy Muzułmanów, a do tego jeszcze dał się uczuć oblegającym wielki niedostatek wszystkiego. Okręty genueńskie, które miały dostarczyć żywności, wpadły w ręce nieprzyjaciół i częścią zostały spalone, częścią zabrane; zabrakło pieniędzy na wypłatę robotników, zabrakło drzewa do budowy machin, ale nie zabrakło wiary, męstwa i odwagi. (C. d. n.)

MILIARD MINUT.

Minuta zdaje nam się czemś tak nic nieznaczącem, tak krótkiem w życu człowieka, że gdybyśmy chcieli oznaczyć w minutach większe okresy czasu, to musielibyśmy się posiłkować największemi liczbami matematycznemi. Interesującem przeto będzie, zwrócić uwagę na stosunkowe małoznaczną rzecz, że od narodzenia Chrystusa, a więc od początku ery chrześcijańskiej, upływa dopiero w tym roku miliard minut. Jeżeli bowiem zwyczajny rok obejmuje 525,000 minut, to suma minut w dziewiętnastu stuleciach wynosić będzie za ledwie 998,640,000. Z tego zaś obliczenia wynikałoby, że dopiero w tym roku kończy się pierwszy miliard, a mianowicie 3 sierpnia o godzinie 10 minut 40 przed południem. Jeżeli jednak chcemy ten czas oznaczyć zupełnie dokładnie, musimy od sumy dni odciągnąć 452 dni, które przypadały na lata przestępne, oraz 10 dni, które odpadały w r. 1582 przy rewizyi kalendarza. Odliczywszy tedy 462 dni, zobaczymy, że miliard minut od narodzenia Chrystusa upłynął 22 kwietnia o godz. 10 min. 40 przed południem. Tak więc już w 1091 r. rozpoczęliśmy drugi miliard minut. Dla porównania wskażemy jeszcze, że nawet miliard sekund nie jest tak małym przeciągiem czasu, bo potrzeba na ich upłynięcie 32 lat i tylko mały zastęp śmiertelników przeżywa 2 miliardy sekund. W końcu dodać należy, że do upływu miliarda godzin potrzeba więcej niż sto tysięcy lat.

— O. Deveant, policyjny sędzia w Saginaw, Mich., drapnął sprzeniewierzywszy blisko $1000.

☞ F. Zależewski ma paczkę na ekspresie w Joliet, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The Gazeta Polska read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a First Class Advertising Midium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 60 centów, następnie połowę ceny.

OSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 6-go MARCA, 1902.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Komitet zajmujący się dziećmi wrzesińskiemi, których rodziców zamknięto do więzienia za bronienie swych dzieci, katowanych przez pruskich siepaczów w szkole za nieodmawianie niemieckiego pacierza, spełnia należycie swe obowiązki, jakie wziął na siebie. Dzieci i rodziny są zaopatrzone we wszystko. Pieniądze zebrane i zbierane na Wrześniaków, nie będą użyte na żaden inny cel narodowy, a tylko na zaopiekowanie się dziećmi i rodzinami prześladowanemi za stawanie w obronie praw naszych. Tak nam donoszą naoczni świadkowie i gazety krajowe.

* * *

Składki na sprawę wrzesińską napływają obficie na nasze ręce. Zaznaczyć tu musimy, że towarzystwa polskie obfite składają ofiary, za co niech im Pan Bóg wynagrodzi. Jest to najlepszym dowodem, że hasła widniające na chorągwiach i regaliach i wypisane w ustawach towarzystw polskich na tutejszem wychodźtwie, nie są czczemi frazesami. Przestrzegajmyż i nadal tych haseł świętych, które nam powiadają, że winniśmy spełniać obowiązki względem ojczyzny. Tak, bo obowiązki względem ojczyzny są pierwszymi po obowiązkach względem Boga.

* * *

"Wytępić Polaków" — oto hasło ojca hakatystów — Bismarka, którego trzyma się ściśle rząd pruski. Brońmy praw swoich, jako naród powołany do bytu, do życia przez Opatrzność — oto hasło Polaków, rozbrzmiewające echem po całej kuli ziemskiej, gdzie tylko serce polskie bije. Hasło — siła przed prawem — otoczone opieką milionów bagnetów — przebrzmi w niedalekiej przyszłości echem grobowem dla tych, którzy je dziś z zarozumiałem brutalstwem głoszą.

* * *

Naród się budzi z długiego letargu i staje w obronie praw swoich. Najlepszym dowodem tego — Wrześnla. Renegaci pruscy skatowali dzieci w szkole za nieodmawianie pacierza po niemiecku, a cały naród jakby jedna rodzina zawołał — barbarzyńcy! stójcie, nie rańcie serc naszych, krwawiących się od stu lat. Wymordować nas nie wolno, a wynarodowić się nie damy, choćbyście wymyślali gorsze względem nas prześladowania, niż Bismark i cała zgraja pruskich hakatystów.

Tak — nie poddamy się, bo lud się budzi, śle ofiary pieniężne na sprawę wrzesińską — składa swą dziesięcinę na ołtarzu ojczyzny. Objaw to nadzwyczaj pocieszający i pozwalający nam twierdzić, że gdyby od nas ojczyzna zażądała pomocy, otrzymałaby ją w obfitości i z krwi i z mienia. Nie zapominajmy nigdy o tem, że wolnymi być musimy. Bądźmy na wszystko przygotowani. Czuwajmy i pracujmy i módlmy się, bo nie wiemy jak rychło wybije godzina naszego wyzwolenia!

* * *

Jedna z amerykańskich gazet polskich zapomina się do tego stopnia, że zamieszcza duże ogłoszenie w języku niemieckim. Panowie, nie wystawiajcie się na kpiny. Jeżeli jaki szwab lub żydek chce w ten sposób robić na nas interes, że nam narzuca barbarzyński język, pokażcie mu drzwi. Powinniśmy przy każdej sposobności dać poznać szwabom, choćby ze stratą paru centów, że nie nas brać na kawał. Precz z ogłoszeniami w szwabskim języku z gazet polskich.

* * *

Korespondent nasz z Reynoldsville, Pa., biada nad stosunkami, jakie między tamtejszą nieliczną Polonią panują. Nie ma tam ani szkoły, ani żadnego towarzystwa polskiego. Pomimo to zachęca swych rodaków, aby uczyli swe dzieci po polsku mówić, czytać i myśleć w domu na wzór braci naszych pod prusakiem. Piękne to i chwalebne, tak wszyscy czynić powinniśmy, a przysłużymy się tem i Bogu i ojczyźnie.

Jeżeli nieliczna garstka jest Polaków w jakiej osadzie, jak np. Reynoldsville, to rzeczywiście trudno jest wystawić własny kościół i szkołę i utrzymać je, ale nie trudno założyć towarzystwo i przystąpić do Związku, Zjednoczenia lub innej organizacyi polskiej. Do jakiejkolwiek organizacyi polskiej każdy Polak należyć powinien, abyśmy wszyscy rozrzuceni po całych Stanach Zjednoczonych mogli między sobą utrzymać łaczność i wspólnie pracować na użytek wychodźtwa polskiego i na chwałę ojczyzny naszej. Do dzieła, Rodacy, w Reynoldsville, podajcie sobie ręce, obudźcie ospałych i obojętnych do pracy, co gorętsi zapalcie oziębłych, zorganizujcie towarzystwo i przystąpcie do jednej z organizacyi polskich, a z chęcią służyć wam będziemy swą gazetą, zachęcając sąsiadów waszych, aby się z wami łączyli.

* * *

Rodacy w Cleveland, Ohio, starają się w radzie miejskiej, aby w szkołach publicznych w dzielnicy zamieszkałej przez Polaków, zaprowadzono naukę języka polskiego. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, wszystkie towarzystwa polskie i księża polscy idą pod tym względem ręka w rękę. Jest to jeden więcej dowód, że emigracya nasza zaczyna się budzić i poznawać swe obowiązki względem ojczyzny. Oby usiłowania braci naszych w Cleveland uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

MILWAUCZANIE WOBEC WIZYTY KSIĘCIA PRUSKIEGO.

"Dziennik Milwaucki", który trzyma się programu ściśle narodowego, czego dał najlepsze dowody, płazując nie pałaszem, a piórem ugodowców, wskazujących drogę do wolnej Polski przez Petersburg, zamieszcza artykuł pod tytułem "Henryk a Polacy i Czesi", w którym określone jest stanowisko, jakie zajmą Polacy i Czesi w Milwaukee, podczas pobytu księcia pruskiego w "grodzie śmietankowym". Pozwalamy sobie przytoczyć ten artykuł dosłownie:

"Reporter Sentinela, odwiedził wczoraj redakcyę naszego pisma, aby się dowiedzieć jakie stanowisko zajmują Polacy w Milwaukee wobec przyjazdu księcia Henryka. Odpowiedzieliśmy mu zgodnie z prawdą, że nie bierzemy udziału w żadnej manifestacyi, ale też kontrmanifestacyi nie urządzamy przez wzgląd nie na Henryka, który jako prusak i przedstawiciel rządu pruskiego jest naszym wrogiem, ale przez wzgląd na naszych współobywateli amerykańskich, których jest gościem.

"Reporter tejże gazety informował się też u wybitniejszych Czechów i stąd powstał artykuł o tej sprawie treści następującej:

"Polacy i czescy obywatele w Milwaukee i Chicago postanowili ignorować powitanie tego gościa ze strony pruskiej narodowości jedynie z uwagi na tę okoliczność, iż jest on gościem tutejszego rządu. Pierwotny zamiar wyrażenia mu oburzenia z powodu gnębienia polskiej młodzieży przez rząd pruski i zabijania ducha polskiego w jego polskich poddanych, porzucili czescy i polscy obywatele ze względu na pół urzędowy charakter wzmiankowanej wizyty i nie chcąc gościa ludu amerykańskiego obrażać, uznają za rzecz rozsądniejszą pominięcia całej tej sprawy milczeniem.

Liczbę obywateli polskich w Milwaukee podaje rzeczony dziennik na 50,000, w Chicago na 200,000, zaś Czechów w Milwaukee 10,000, w Chicago 100,000. Wymienia także imiona Czechów i Polaków, którzy nie przyjęli zaproszenia urzędowego na członków komitetu recepcyjnego, mającego się zająć urządzeniem ceremoni powitalnej tego gościa".

Rodakom w Milwaukee, za stanowisko zajęte wobec wizyty, należy się uznanie.

LIST OTWARTY.

Od pana Wl. Kowalewskiego z Philadelphii, starego naszego abonenta i życzliwego dla sprawy polskiej wiarusa, otrzymujemy list, jaki odebrał w tych dniach od swych krewnych z Miłosławia (Wielkie Ks. Pozn.) opisujący stosunki tamtejsze, który z przyjemnością zamieszczamy.

"MIŁOSŁAW, 15 lutego, 1902.—Kochany Bracie i Bratowa!—Z listu pisanego do matki wyczytuję zapytanie, czy to prawda co tutejsze gazety piszą o Wrzesińskiej sprawie. Odpowiadamy Ci, iż nie tylko we Wrześni ale w całem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich chcą prusacy przeprowadzić, aby dzieci polskie uczyły się religii i przygotowywały się do Sakramentów św. tylko po niemiecku. Rozporządzenie to nie było jawnem, więc za wysoką gratyfikacyą nauczyciele za namową inspektora szkoły zaczęli wykładać religię w niemieckim języku. Które dziecko się uczyło miało łaskę, które nie, baty i areszt i znowu baty na przemian. W Miłosławiu dzieje się to samo. My rodzice jesteśmy bezradni, bo w państwie pruskiem za uderzenie własnego psa lub konia musi człowiek płacić karę, a gdy ci nauczyciel dziecko skatuje, a ty go zaskarżysz i udowodnisz lekarskiem świadectwem i świadkami, to zamiast wygrać, zapłacisz koszta i karę za obrazę nauczyciela. Mamy teraz troje dzieci w szkole, Marynia ma 12½ roku, Helena 9 a Adam 7 at. Mamy teraz siedmioklasową szkołę. Najstarsza nasza córka Marynia uczy się bardzo dobrze, bo w 11½ roku przeszedłszy do najwyższej klasy, w dwóch miesiącach przewyższyła wszystkich, była zatem ulubienicą nauczycieli. Lecz właśnie w tym czasie tj. po Wielkiejnocy zaczęto uczyć pacierza i religii po niemiecku. Dzieci odpowiadały jedne a drugie nie chciały i prosiły Maryni, aby za wszystkich odpowiadała; ona odpowiedziała, że nie będzie się uczyła religii w niemieckim języku więc wszystkie dzieci poszły ze jej przykładem. Zaczęły się potem kary. Marynię najbardziej bili, że z całej szkoły najlepiej po niemiecku umie a religii nie chce odpowiadać i drugich buntuje. Inspektorowi powiedziała, że się religii uczyć nie będzie, poszedł on tedy do księdza, aby z niego coś wyciągnąć a potem go zaskarżyć, lecz nic nie wskurał. Nauczyciele nawet na ulicy pytali ją, jak długo się będzie opierała, bo ją zbiją, że jej skóra popęka. W końcu tak ją bili, że jej 3 razy na dzień krew z nosa szła, jeść nie mogła nic, a w nocy majaczyła w gorączce. Doszło do tego, że mąż mój z piaskiem do zasypywania oczów popędził przed szkołę, lecz w tym dniu jej nie bili, a na drugi dzień już żandarm chodził przed szkołą. Raz jak ją nauczyciel zbił przybiegła do domu, szczęściem, że mnie nie było, bo porozbijałabym nauczycielom głowy kamieniami, gdyż niemiecki podstęp i podłota niemają granic. Z tego powodu musieliśmy ją wysłać z domu, jest teraz u siostry Zofii w Kotowie pod Poznaniem.

Razu pewnego odpowiedziała inspektorowi, że się będzie uczyła wszystkiego po niemiecku tylko religii nie może. On jej na to odpowiedział: "Wenn der Keiser will, da will der Gott auch". (Jak cesarz chce, tak Bóg chce także). Potem przysłał nam list, że jak się nie będzie uczyła religii, to z 14 rokiem nie wyjdzie ze szkoły. Mąż mu odpowiedział, że będzie się domagał ukarania nauczycieli za bicie dziecka. Inspektor posłał list rektorowi i kazał męża zaskarżyć. Przy wystąpieniu ze szkoły, zapytywano ją gdzie się nadal będzie uczyła, a gdy odpowiedziała, że w Fabianowie, zaraz inspektor tamtejszego nauszyciela o tem uwiadomił. Ten widocznie miał lepsze serce, gdyż po obejrzeniu zeszytów i kilku dniach powiedział, że Maciejewska jest najlepszem dzieckiem.

Twoja kochająca Cię siostra
Stanisława.

Z WRZEŚNI.

Z Poznania donoszą: W myśl oświadczeń urzędowych, iż kara chłosty nie będzie więcej stosowaną we Wrześni na oporne dzieci polskie, lecz jedyne inne "odpowiednie" środki, rozpoczęło się już odnośne działanie. Przetrzymują dzieci w szkole poza godzinami nauki i ustanowiono nowych 7 nauczycieli na koszt gminy. Do tego ciężaru na gminę dochodzi jeszcze utrudnienie, polegające na odcięciu katolickiej gminie szkolnej dotychczasowej zapomogi rocznej w kwocie 5400 marek.

Skutkiem narad radców rejencyi i szkolnych oświadczono dozorowi, iż ze względu na to, iż dzieci polskie jeszcze odmawiają odpowiedzi w niemieckiej nauce religii, ustanowi rejencya przy tamtejszej szkole na koszt gminy siedmiu nauczycieli, z którymi będzie przeto ogółem 17, ponieważ dotychczasowi nauczyciele nie zdołali utrzymać należytego porządku w szkole. Oprócz tego rejencya nie da odtąd katolickiej gminie szkolnej zapomogi, jaką dawała dotychczas. Te środki zarządza rejencya, aby dozór szkolny wpłynął na rodziców, iżby zniewolił dzieci do posłuszeństwa względem nauczycieli. Dozór szkolny obiecał podobno, że uczyni co będzie mógł, ale oświadczył zarazem, że nie może przyjąć odpowiedzialności za rodziców ze stanu robotniczego, którzy nie płacąc podatków, nie będą dotknięci temi środkami, a którzy tworzą dwie trzecie części ogólnej liczby rodziców. To oświadczenie zapisano w protokóle. Dotychczasowe podatki szkolne wynoszą już 160 proc. podatków dochodowych gruntowych, budynkowych i przemysłowych a przy przeprowadzeniu odnośnych zarządzeń rejencyi podwyższą się bardzo.

Najwidoczniej więc przez to nakładanie nowych ciężarów, rząd pruski złamać chce opór dzieci. Dzienniki poznańskie dodają, iż wiadomość, jakoby dozór szkolny we Wrześni był obiecał wpływać na rodziców, by zaprzestano oporu przeciwko niemieckiemu katechizmowi, jest nieprawdziwa. Dozór szkolny nie zobowiązał się do żadnych kroków w tej mierze. Dola wrzesińskiej ludności polsko-katolickiej coraz trudniejsza. Jak się ułożą stosunki, trudno przesądzać, to pewne, że za pomocą nakładania tej ludności zwiększonych ciężarów w dziedzinie materyalnej nie wydrą jej z serca moralnej siły oporu przeciw germanizacyi.

NEKROLOG.

Krewnym i znajomym donoszę tę smutną wiadomość, iż w piątek dnia 21 lutego pożegnała się z tym światem zaopatrzona śś. Sakramentami, Konstancya Czajkowska, osierocając 8 letnią córeczkę Helenę, 3 letniego synka Franciszka i pozostawiając w smutku pogrążonego męża Jakóba, pochodzącego od Kcyni, Wiel. Ks. Poz. Pogrzeb odbył się dnia 24 lutego z kościoła św. Jana na cmentarz polski w Manasha, Wis.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Janowi Pisz, z Worcester, Mass. — Wszelkie korespondencye odnoszące się do życia i rozwoju Polaków zawsze z przyjemnością zamieszczamy w gazecie, gdyż uważamy to za swój obowiązek. Za podobne korespondencye nigdy nie bierzemy ani centa. Zawsze jesteśmy gotowi służyć naszą gazetą dobrej sprawie. Szczęść wam Boże w rozpoczętej pracy na chwałę Boga i na pożytek wychodźtwa naszego. Korespondencyę nadesłaną nam zamieściliśmy z przyjemnością. Rodacy zamieszkali w Worcester i okolicy powinni pomódz swym braciom w rozpoczętej szlachetnej pracy — w organizowaniu parafii i budowie przybytku Pańskiego. Parę centów nikogo nie zuboży, ani nie zbogaci, a przysłuży się przez to sprawie szlachetnej, bo świętej.

NA WRZEŚNIAKOW.

TYLER, Pa.—Od ob. A. Kowalskiego skolektowane przez Maryana Gęsiorowskiego:

J. Cieleński 25c, A. Ciesielski 50c, J. Wieczorek 50c, S. Witkowski 25c, S. Witkowski 50c, M. Witkowska 25c, J. Szczepański 25c, F. Sadowski 25c, J. Lewandowski 25c, A. Macholc 25c, W. Olszewski 25c, J. Ciżeński 20c, J. Sadowski 25c, J. Zeleński 15c, F. Manista 10c.

Razem $4.20

DUNKIRK, N. Y. — Od Towarzystwa św. Stanisława Kostki:

J. Andrzejak 25c, W. Bojenka 25c, W. Szuleżyński 50c, J. Matkowski 25c, S. Więckiewicz 25c, W. Gawroński 25c, M. Sokołowicz 20c, F. Grupa 20c, W. Maternowski 20c, W. Tucholski 10c, M. Stefaniak 10c, J. Barańczak 25c, N. Przegientka 20c, A. Kraska 25c, J. Kokociński 10c, J. Szpajer 40c, M. Pszespolewski 10c, W. Grupa 25c, W. Łasecki 5c, J. Szpekeżyński 25c, A. Tuczyński 25c, S. Wołoch 10c, J. Czarnecki 10c, A. Andrzejewski 10c, J. Pieszak 10c, T. Bonczkowski 25c, J. Łukaszewski 5c, J. Jopek 10c, P. Katulski 5c, W. Szymczak 25c, W. Lipczyński 10c, T. Słomiany 25c, J. Poniatowski 10c, M. Kokociński 20c, T. Pawlak 25c, S. Pawlak 25c, J. Graczykowski 25c, J. Sekula 50c, J. Kozłowski 25c, M. Kozłowski 25c, W. Pawlak 25c, M. Rajski 25c, J. Bejenka 25c, J. Rajski 25c, S. Rutkowski 25c, M. Pochylski 25c, J. Adamski 20c, J. Benenowski 25c, J. Literski 25c, A. Rozpłohowski 20c, J. Suchowski 20c, W. Węcka 25c, J. Kozłowski 25c, J. Kokociński 25c, J. Kruszczyński 25c, P. Łagocki 25c, N. N. $1.00, J. Polowy 25c, J. Kwiatkowski 25c, M. Wójciński 25c, J. Nowak 25c, F. Przybyliński 10c, J. Dobrzyński 25c, J. Wasilewski 10c, M. Mazany $1.00, W. Jądrzyk 50c, J. Jobkowski 50c.

Razem $16.00

DUNKIRK, N. Y. — Od Towarzystwa św. Jacka:

J. Andrzejczak 25c, S. Grzegorzewski 25c, J. Łukaszewski 25c, A. Papierski 25c, W. Ciesielski 25c, A. Golubski 25c, W. Niewolak 25c, J. Kwiatkowski 25c, T. Rutkowski 25c, J. Pieszak 10c, F. Tucholski 25c, M. Szewczykowski 25c, A. Sadowski 25c, S. Matkowiak $1.00, J. Nowak 50c, N. Przeględka 25c, T. Słomiany 25c, R. Rzęsiewicz 25c, J. Sobkowski 50c, J. Barańczak 15c, T. Paszek 25c, A. Korzyniewski, 10c, K. Szocki 10c, W. Firman 10c, J. Należyty 25c, W. Czekański 5c, A. Bartkowski 25c, M. Pszespolewski 20c, M. Andrzejewski 25c, J. Bartkowski 25c, A. Kościuszko 10c, M. Fafiński 25c, J. Romanowski 10c, P. Jagoda 15c, J. Stejakowski 10c, A. Niewolak 10c, M. Szubarga 10c, M. Kacała 25c, N. N. $1.00, W. Cieplela 25c, A. Kaczmarek 10c, M, Sokołowicz 10c, J. Sobczak 20c, J. Zlętowski 25c, J. Cyranowicz 10c, T. Kańdziorski 25c, A. Wiśniewski 25c, J. Subkowski 50c, J. Jakubowski 50c, W. Wiśniewski 25c P. Papierski 10c, J. Walkowski 5c, M. Sosński 25c, J. Graczykowski 25c, I. Szpajer 25c, J. Panaszak 25c, S. Wolanin 25c, M. Chmielewski 25c, W. Łuczkowiak 25c, A. Klaperek 25c, K. Maćkowiak 25c, M. Kuździał 5c, S. Jakubowski 25c, A. Kozłowski 25c, S. Rozpłochowski 25c, P. Katulski 25c, M. Kańdzierski 25c, J. Suchowski 10c, M. Popielarz 25c, A. Pieszak 10c, J. Sokołowski 25c, J. Sadowski 25c, J. Mroczka 25c, J. Jagodziński 25c, J. Pauszek 25c, J. Miga 15c, F. Pakulski 10c, F. Dobrzyński 25c.

Razem $18.00

LOCKHART, Tex. — Od ob. P. Szalwieńskiego:

F. Szalwieński $1.00, I. Lewandowski $1.00, F. Zawałcki $1.00, W. Kalinowski $1.00, I. Urbański $1.00, I. Kalinowski $1.00, M. Dzirżanowska 25c, I. Czarntcki 50c, F. Urbański 25c, I. Boniewicz 30c, F. Michulak 50c, M. Dzirżanowski 25c, W. Słowieński 25c, W. Zalewski 20c, I. Pietrowski 5c, W. Dzirża, nowska 50c, I. Bunewicz 10c- F. Malinowski 10c, M. Bienek 50c, I. Kopee 25c, P. Grabarkiewicz 10c.

Razem $10.15

WAGNERSPOINT, Md. —Od ob. Ig. Knach i Stan. Brzuchalskiego:

A. Bajer 10c, W. Stefańska 10c, T. Kajdoś 5c, J. Czerniak 5c, A. Czerniak 25c, W. Poturalski $1.00, J. Parkosz 25c, A. Matuszewski 25c, S. Matuszewski 35c, A. Krzyżańska 30c, F. Matuszewski 10c, J. Jeziorska 10c, A. Aleksan rowicz 10c, G. Kłosiński 25c, J. Brzeziński 20c, F. Bąk 25c, K. Kołodziejski 10c, J. Tołodziecki 15c, W. Nowacki 10c, S. Antkowiak 10c M. Rewes 20c, W. Pijut 20c, J. Stefański 15c, S. Chmielewski 30c, S. Bobczyńsk, 10c, Kozłowski 10c, A. Pawlak 10c. I Knoch 25c, W. Nowakowski 25c, A. Grzonowicz 25c, J Szczepkowski 15c, M. Matuszewski 15c, K. Ziobron 25c. B. Ziobron 30c, J. Ziobroń 25c, M. Stachowicz 20c, S. Czajkowski 5c, W. Kadylski 10c, W. Gołąbowski 25c. J Rozmarynowski 10c, M. Rurka 10c, J. Szydłowski 5c, A Łuczka 5c, A. Fibich 15c, W. Fibich 25c, L. Emiliński 10c, J. Rybicki 25, J Janiszewski 5c, P. Skwirut 10c, M. Podstołowicz 10c, J. Stolc 5c, F. Biernacki 15c, W. Wiatrowski 10c, J. Olszewski 25c, J. Kołodziejska 10c, A. Trybul 25c, F. Buczkowska 5c, A. Jankiewicz 10c, G. Popera 15c, E. Zalewska 10c, F. Chojnacka 5c, A. Stolarski 10c, J. Sobolewski 10c, K. Sokolis 5c, H. Marcinkiewicz 5c, S. Brzuchalski 10c, A. Chról 25c, J. Kopyć 25c, W. Dobrzejewski 25c, J. Andrzejewski 25c, W. Oleksik 20c.

Razem $12.00

Tow. Brat. Pom. p. o. Matki Boskiej Częstochowskiej w Lorain O. przez ob. M. Pilca $5 00, W. Oeljniczak Kalmar, Ont. $1.00, M. Twaidy Eleo, Pa. $1.00, M. Sakwieński Eleo, Pa, $1.00, P. Owsianny N. Granby, Conn. 50c, L. M. Trussitto Penrith, W. Va. 20c. Razem $8.70

WESTFIELD, Mass.—Od ob. E. Dauginich(?), otrzymaliśmy listę ofiarodawców jednak tak niewyraźnie napisaną, że jej odczytać nie możemy, wykazujemy tylko kwotę, która wynosi razem $34 50

REYNOLDSVILLE, Pa. —Od ob. A. Stańczaka:

S. Zambrzycki 5c, P. Stankiewicz 10c, A. Stańczak, 10c, J. Wawrzyński 10c, J. Marmulewski 10c, A. Łysiak 10c, A. Kamiński 10c, W. Czerwiński 10c, S. Gerajtys 10c, S. Mytkus 10c, F. Mroczkowski 10c, J. Golubski 10c, E. Wawrzyński 10c, K. Terlecki 15c, A. Długołęcki 15c, J. Golubski 15c, J. Wronkowski 15c, J. Minasiewicz 20c, J. Traczyk 25c, W. Nowacki 25c, J. Stankiewicz 25c, K. Klender 25c, W. Malcki 25c, S. Gudaszewski 25c, J Malcki 25c, J. Gudaszewski 25c, A. Wojtczak 25c, P. Sadowski 25c, S. Slusarski 25c, A. Olszewski 25c, F. Szczepański 25c. Razem $5 30

JOLIET, Ill. — Od Tow. Tadeusza Kościuszki Gr. 159 Z. N. P.:

J. Byczyński $1.00, S, Wruk 75c, P. Kapała 50c, A. Witkowski 50c, J. Barczak 25c, A. Wellnitz 25c, L. Swiderski 25c, S. Smigaj 25c, S. Smigaj 50c, J. Krauza 55c, A. Mrozek 50c, M. Mrozek 50c, W. Malinowski 25c, A. Bardoski 25c, M. Konowalski 25c, J. Gburczyk 25c, K. Donikowski 25c, M. Kozłowski 25c, M. Woźniak 25c, S, Wawroski 25c.

Razem $7.50

CHICOPEE Falls, Mass. —Od ob. Franciszka Łacha:

F. Łach $1.00, S. Iwanicki 50c, J. Łach 50c, J. Tuleja 50c, J. Bardzik 25c, F. Nawrocki 25c, J. Juszczęć J. Pastyrczyk 25c, F. Juszczęć 25c, M. Bączar 25c, A. Piękowicz 25c, J. Łach 25c, A. Winiarz 25c, A. Szarek 25c, K. Dudek 25c, M. Cebula 25c, A. Maziarz 25c, A. Gonet 25c. Razem $6.00

COOKS CREEK, Canada.—Od ob. L. Nachaczewskiego:

F. Stępnik 20c, L. Nachaczewski 10c, M. Roczniak 10c, M. Stępnik 10c.

Razem 50c.

E. DUGLAS, Mass.—W. Przybysz 50c, R. Przybysz 25c, S. Przybysz 25c.

Razem $1.00

K. Drozdowski Front Lake, Mich. 50c, A. Kapinos Taunton, Mass. 50c, J. Mudrek Cyclone, Tex. 20c, H. Perski Brooklyn, N. Y. 50c, A. Rakoczy Pittsburg, Pa. 25c, M. Hiebowicz Deep River, Conn. 25c, Razem $2.20

Razem $126 05
Z przeniesienie $622.10
Ogółem $748 15

O dalsze składki upraszamy.

Wiadomości Krajowe.

Oddalają unistow.

CINCINNATI, O., 27 lutego. Konferencya komitetów rady unii robotniczej i właścicieli browarów z Cincinnati, Covington i Newport, odbyła się wczoraj celem doprowadzenia do skutku porozumienia między rzeczonymi pracodawcami a strajkującymi robotnikami unijnymi. Zamiast jednak pojednania osiągnięto jeszcze większe niż dotąd rozdwojenie. Właściciele browarów obstawają przytem stanowczo, iż zastępować będą nadal wakujące po strajkujących robotnikach miejsca nieunionistami. Wielu z najmujących się robotników należy do starych, długoletnich pracowników unijnych, którzy obecnie podpisują kontrakty niezawisłe od zarządów unii.

Znaczny pożar.

NEW YORK, 27 lutego. Pięć osób prawdopodobnie zginęło w ogniu, który pochłonął wczoraj wielką fabrykę na ulicy Elizabeth. Nazwiska ofiar są następujące: Bernard Hurowitz i A. Lubliński. Trzy kobiety zatrudnione na górnem piętrze przy szyciu spodni padło pastwą płomieni. W trzydziestu minutach po daniu alarmu straży ogniowej, cała przednia część budynku runęła. Straż pożarna energicznie ratowała schorzałe kobiety i małe dzieci w przyległym gmachu apartamentowym.

Dwaj Polacy zabici.

PITTSBURG, Pa., 27 lutego. Fatalny wypadek miał miejsce wczoraj wieczorem w fabryce należącej do Jones & Laughlin. Gdy kilku Polaków pracowało pod dużą płytą, nagle zluzował się łańcuch podtrzymujący ciężar i płyta opadła na ziemię gniotąc pod sobą czterech robotników. Dwóch Polaków zostało na miejscu zabitych a dwóch innych odniosło fatalne pokaleczenia. Telegramy nie podają nazwisk.

Niewierna żona.

WAUKEGAN, Ill., 27 lutego. Zeszłej jesieni młoda żona zamożnego farmera Ed. Blanchard umieściła swe dzieci na wozie i udała się w świat objawiając zdziwionemu małżonkowi, że z nim więcej żyć nie będzie. Blanchard za pomocą detektywów dowiedział się, że żona opuściła go dla miłości Geo. Jonasa, który przedtem pracował u niego. Obecnie poszkodowany małżonek zaskarżył uwodziciela o $10,000 odszkodowania.

Złodzieje straceni.

ASHEVILLE, N. C., 27 lutego. Dudley Johnson i Ben Foster, murzyni, zostali powieszeni wczoraj za rabunek poczty z włamaniem się w nocy. Dnia 1 lutego, zeszłego roku, czterech rabusiów włamało się do budynku, w którym znajduje się poczta i skład groseryjny i pod groźbą śmierci zmusili Aleksandra, poczmistrza i właściciela składu do otwarcia szafy żelaznej. Gdy jeden z rabusiów zabierał pieniądze a drugi pilnował Aleksandra — dwaj inni pozostali na straży na ulicy — kot skoczył na pudło i zwrócił na siebie uwagę rabusiów. Aleksander korzystając z tego, porwał za rewolwer rabusia i strzelił do pilnującego go złodzieja, zmierzył do drugiego znajdującego się w szafie, ale rewolwer nie puścił. Zawrzała walka, w której dwaj rabusie i Aleksander zostali niebezpiecznie ranieni. Zbudzeni strzałami obywatele puścili się w pogoń i pojmali złoczyńców.

Aleksander został nagrodzony za swe męztwo przez głównego poczmistrza. Gdy o życiu jego zwątpiono, narzeczona jego przybyła doń i stojąc u łoża połączyła się z nim węzłem małżeńskim. Rabusie zaś otrzymali zasłużoną karę. Dwóch z nich zostało powieszonych wczoraj, a dwaj inni skazani na dożywotne więzienie.

Wypadki na kolei.

AUBURN, N. Y., 27 lutego. Na kolei żelaznej New York Central wydarzyło się wczoraj fatalne zderzenie. Pociąg pasażerski zderzył się na zakręcie z pociągiem pospiesznym z dźwignią. Pięć osób ze służby kolejowej zginęło na miejscu, a dwie są niebezpiecznie pokaleczone. Obie lokomotywy i kilka wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu.

YORK, Pa., 27 lutego. Towarowy pociąg na kolei żelaznej Columbia i Port Deposit, uderzył w bryłę ziemi, która obsunęła się na tory i spadł z szyn do parowu. Dwoje ludzi znalazło śmierć w tym wypadku, a kilka jest rannych. Przeszło 20 wagonów jest potrzaskanych w kawałki.

Taryfa dla Filipin.

WASHINGTON, 27 lutego. Według przyjętej taryfy, towary amerykańskie importowane do Filipin podlegają takim samym podatkom, jak i towary zagraniczne. Towary zaś przywożone z wysp Filipińskich do Stanów Zjednoczonych podlegają opłacie 25 pr. mniej aniżeli dotychczas wymagała taryfa Dingleya. Od tego podatku ma być także odciągnięty podatek eksportowy opłacany w portach filipińskich.

Nieszczęśliwy wypadek.

IRONWOOD, Mich., 28 lutego. Nieszczęśliwie zginął młody 18-letni Jerzy Kamiński. Wybrał on się z towarzyszem Junger na polowanie na lisy w pobliżu wodospadu rzeki Montreal. Nie wiadomym sposobem otrzymał on z własnej fuzyi cały nabój w głowę. Towarzysz znalazł go bez życia. Ciało przywieziono do Hurley.

Oskarżają arcybiskupa.

WASHINGTON, D. C., 27 lutego. Kardynał Martinelli, apostolski delegat, oznajmił, że mając pozostać tylko krótki czas w Stanach Zjednoczonych, nie chce rozpoczynać śledztwa w sprawie arcybiskupa Feehana z Chicago. Sprawę tę powierzy swemu następcy. Wybitni przewódzcy katolickich stowarzyszeń w Chicago oskarżyli arcybiskupa chicagoskiego przed Martinellim o niedołęztwo i brak utrzymania potrzebnego rygoru, a kilku kapłanów archidyecezyi liczne nadużycia i luźne obyczaje.

Przygoda Kubelika.

ST. PAUL, Minn., 28 lutego. — Znany wiolonista Kubelik zamieszkał tu w hotelu Ryan, gdzie zasiadłszy wczoraj do kolacyi na próżnem miejscu, usłyszał uwagę obsługującego gości, iż miejsce, które sobie wybrał, zarezerwowała sobie już inna osoba. Kubelik nie zważał na uwagę sługi hotelowego i pozostał na zajętem miejscu, ale punktualny sługa nalegał na opuszczenie zajętego raz miejsca. Im zaś natarczywiej nalegał służący na opróżnienie rezerwowanego miejsca, tem mniej ochoty objawiał Kubelik do ustąpienia. Widząc zaś, że służbistość sługi hotelowego przechodzi w rubaszność, zmierzył go przenikliwie okiem oburzenia od głowy do pięty i przeprowadził się do hotelu Aberdeen, gdzie następnie spożył kolacyę i zanocował.

Katastrofa w Colorado.

TELURIDE, Col., 1 marca. W osadzie położonej przy kopalni Liberty Bell, znajdującej się w pobliżu tego miasta, wiele osób straciło życie a więcej jeszcze zostało pokaleczonych wskutek obsunięcia się śnieżnej lawiny. Tuż przy kopalni piętrzy się wysoka góra Smugler. Z tej to góry wskutek odwilży stoczyły się wczoraj w różnych kierunkach cztery wały śniegu niszcząc w swym pochodzie budynki i wszystko co się nawinęło w drodze.

Pierwsza lawina obsunęła się o godzinie 7:30 rano i zniosła duży dom, w którym stołowali się górnicy i spali, a nadto kilka budynków należących do kompanii. Siedm osób zginęło podczas tej katastrofy, a kilkunastu wydobyto rannych. Z domu pozostały tylko drzazgi.

Krótko po południu, gdy robotnicy byli zajęci rozkopywaniem śniegu i wydobywaniem ciał, naleciała na nich druga lawina prawie tym samym szlakiem co pierwsza i przykryła 24 robotników — zabijając dwóch na miejscu a raniąc innych. Śnieg zsuwał się z góry co chwila utrudniając ratunek. Superintendent kopalni, kierujący robotnikami przy odkopywaniu, kazał w obec niebezpieczeństwa zaprzestać pracy. Robotnicy w kilku oddziałach skierowali się do miasta Telluride. W drodze znowu kilkunastu z nich zostało przywalonych lawiną — przyczem pięciu straciło życie. Wielu robotników brakuje i zachodzi obawa, że ofiary lawin są znacznie liczniejsze aniżeli przypuszczają. W okolicy szaleje okropna burza.

Co Prusak to Prusak.

NEW YORK, N. Y., 28 lutego. Na cześć księcia Henryka urządzono tu galowe przedstawienie w najwspanialszej na świecie operze Metropolitan House.

Zarząd opery nakłonił najsławniejszych na świecie artystów do wzięcia udziału w przedstawieniu i to w urywkach różnych oper.

Henryk z początku słuchał cierpliwie, ale w chwili gdy na scenie ukazała się polska artystka pani Sembrich-Kochańska, założył kapelusz i ostentacyjnie wyszedł z loży.

Artystka również odeszła nie wystąpiwszy wcale.

Skończona sprawa.

WASHINGTON, D. C., 1 marca. Wczoraj poruszono w komitecie marynarki wojennej sprawę admirała Schley'a. Kongresman Mudd wniósł wniosek aby kongres wyraził podziękowanie admirałowi Schley'owi za zwycięztwo odniesione nad flotą hiszpańską pod Santiago. Wniosek upadł.

W Izbie przyjęto wniosek aby zeznania świadków podczas przesłuchów sądu śledczego a także i wyrok były ogłoszone drukiem.

Złodziej nad złodziejami.

ST. PAUL, Minn., 28 lutego. — Że rabusie włamują się do mieszkań, banków i ofisów to rzecz powszechna i zwyczajna, ale żeby włamywać się mieli do więzienia i to stanowego jeszcze, to coś nadzwyczajnego, a jednak wypadek ten miał miejsce w Stillwater. Anderson, który został uwolniony z więzienia po odsiedzeniu pięcioletniego terminu, włamał się do zakładu i skradł trzy pudła trzewików. Rabuś znajduje się w ręku policyi.

Wielkie wylewy.

NEW YORK, 1 marca. Koleje zalała woda począwszy od Texas ku północnemu zachodowi, a od Nowego Yorku do Chattanooga, a kry lodowe grożą spustoszeniem w Pennsylvanii i w stanie nowo yorskim. Mosty w Penn Haven, White Haven i Weatherly zerwane. Pociąg kolei Columbus wpadł w pobliżu stacyi Zetelle w rzekę o północy, przy czem 4 ludzi ze służby kolejowej straciło życie i kilku podróżnych doznało lekkiego zranienia. W pobliżu miasta Altona, Pa., dosięgnął stan wody punktu z r. 1889, a miasto Johnstown zalane. Wszystkie stacye między miastami Petersburg i Altona w Pennsylvanii są dotknięte wylewem rzeki Juniata, której wody o 10 stóp nagle się wzniosły.

Cyklon.

LOUISVILLE, Ky., 1 marca. O godzinie 4¼ wczoraj po południu nawiedził cyklon, szalejący na przestrzeni 50 yardów wszerz, tutejsze miasto. Pozrywawszy dachy z kilku domów, wpadł na katolicki cmentarz wywracając pomniki, wyrywając drzewa z korzeniami. Szkodę, zrządzoną na cmentarzu oceniają na 15 do 20 tysięcy dolarów, co w porównaniu ze szkodą zrządzoną w mieście i okolicy przewyższa kilkakrotnie tę ostatnią.

CHICOPEE, Falls, Mass.— Odezwa Polaków do rodaków w Stanach Zjednoczonych.— Szanowni i kochani Rodacy, zechciejcie przyjąć te kilka słów do serc waszych. Kilka już dziesiątek lat minęło, jak naród nasz walczy o niepodległość Polski mimo strasznych prześladowań, jakiemi nas nieustannie dręczą chcąc zdeptać i zniweczyć wszystko co szlachetne i polskie. Nie dosyć na tem, że nam zabrali wolność, ale do tego wydzierają jeszcze mowę polską, którą my z piersi matek naszych wyssali, a którą nas sam Bóg obdarzył. To też krew się ścina na samo wspomnienie do czego się rządy zaborcze posuwają, uderzając z całą zajadłością w najsłabsze miejsca, aby zabić jednym zamachem ducha polskiego. Rząd pruski doszedł do takiej podłości, iż katuje dziatwę polską w szkołach, aby ją zmusić do wyznawania religii w języku niemieckim; uwięzili ojców i matki, które stanęły w ich obronie. Kochani Rodacy, nie chcę tu wspominać tych rzeczy, które jak mniemam są już dobrze znane każdemu Polakowi, ale chcę abyśmy poznali nasze obowiązki, i aby odeprzeć wszystkie ataki, którymi w nas uderzają nasi prześladowcy.

Pamiętajmy zatem Bracia żeśmy są dziećmi Polski i potomkami tych, którzy przelewali krew swoją za wiarę i wolność i stawmy im czoło mężnie. Do tego potrzeba nam jednak siły i jedności, albowiem z silnemi wrogami mamy się zmierzyć. To też przygotowujmy się do tej wyprawy póki czas, ponieważ na nas wszystkich ciężą obowiązki względem ojczyzny naszej, która jęczy skrępowana potrójnym łańcuchem niewoli. Starajmy się więc bracia pomódz do rozerwania tych pęt niewoli. Najlepszym środkiem do tego jest oświata, aby naród nasz poznał i zrozumiał wreszcie czem był i czem powinien być w przyszłości. Otóż przedewszystkiem powinniśmy się wszyscy łączyć pod jeden sztandar narodowy jako dzieci jednej matki, bo w łączności siła, a gdzie siła tam zwycięstwo. A gdy rozkwitnie miłość braterska między nami i gdy myśli i serca przeniesiemy do naszej ojczyzny, wtenczas zawołamy "Żyje Polska!" Z bratniem pozdrowieniem wasz rodak,

Franciszek Łach.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

W redakcyi Gazety Polskiej No 532 Noble str. Chicago Ill., można nabyć dwa utwory polskie na fortepian, nowo wydane: B. Zalewski, Znalezione Szczęście. Walc 25c. Oj ten Mazur Czysta Bieda 25c.

WIEC POLSKI W WINONIE.

W winońskiem "Wiarusie" znajdujemy obszerne sprawozdanie z wiecu polskiego, którego celem było zaprotestowanie przeciw nieludzkiemu prześladowaniu braci naszej pod prusakiem. Pozwolimy sobie przytoczyć główne jego ustępy.

"Walne zebranie Polaków winońskich w Opera House, w czwartek 20 lutego, w celu demonstracyi naszych przeciw prusakom, w sprawie wrzesińskiej, udało się tak znakomicie, jak się tego nie spodziewano. Hala opery i wszystkich galerye były ściśle zapełnione, a pomiędzy zebraną publicznością widać było bardzo wiele innonarodowców.

Zebranie powołał do porządku ks. Józef Ciemiński, dziękując słuchaczom za liczne zebranie się i wyjaśniając cel zebrania. Celem zebrania jest wzbudzenie współczucia dla męczonych przez prusaków nieszczęśliwych rodaków naszych, nie tylko pomiędzy Polakami w Winonie, lecz także pomiędzy mieszkającymi tu innonarodowcami. Niechaj się i Ameryka dowie, jak podłymi są ci co się pastwią nad nie mogącymi się bronić. Dopomagajmy bezbronnym i napiętnujmy tyranię katów, by się wstydzić musieli przed światem. W końcu ks. Ciemiński przedstawił adwokata pana L. L. Brown jako przewodniczącego zebrania.

Pan Brown przyjął i przewodniczył zebraniu przez resztę wieczora.

Następnie przemawiał senator stanowy p. Fitzpatrick. Wywodził on, że naród, który wydał takich bohaterów, jak Sobieski, Pulaski i Kościuszko, nie zasługuje na to, aby go tak brutalnie traktowano, jak to postępują z Polakami Prusacy. Nawet za czasów pogańskich naród mocniejszy nie narzucał słabszemu swojej religii i swojego języka, a jeżeli to się dzieje dzisiaj, w wieku dwudziestym po Chrystusie, to naród w ten sposób gwałcący prawa Boskie i ludzkie napiętnowany być powinien jako wrogi prawdziwej cywilizacyi.

Sędzia H. L. Buck z wielkiem oburzeniem wyrażał się o brutalności rządu pruskiego, w obchodzeniu się jego z Polakami. Dotąd w ogóle miano Prusaków za naród cywilizowany, lecz skoro się wykazało, że aby wydrzeć Polakom ich język ojczysty, nie wzdrygają się nawet okrutnie męczyć niewinne dzieci, przekonał się świat, że to brutale, barbarzyńcy, tyrani — banda pozbawiona wszelkich szlachetnych uczuć. Serca każdego narodu powinny bić współczuciem dla nieszczęśliwych ofiar tyranii pruskiej.

Potem przemówił ks. proboszcz Jakób Pacholski, po polsku. Wskazywał on na szczere współczucie, jakie pomiędzy wszystkiemi cywilizowanymi narodami obudziło się dla nas z powodu ciemiężenia przez prusaków nieszczęśliwych braci naszych i na hańbę, jaka równocześnie spadła na tych wrogów naszych. Myśleli oni zaszkodzić Polakom, a tymczasem sprawę polską jeszcze poparli, a tylko sami sobie zaszkodzili. A choćby i świat nie słyszał naszych głośnych protestów przeciw wyrządzanym nam krzywdom, to je Pan Bóg usłyszy i rychlej czy później ześle na gwałcicieli praw Boskich zasłużoną karę.

Pan J. A. Torney, superintendent szkół publicznych w Winonie, wykazał zasługi wolnej rzeczypospolitej polskiej jako przedmurza chrześcijaństwa, posługując się przytem mapami Polski w granicach jej różnych wieków. Podnosił przytem, że Polska nigdy nie splamiła się barbarzyńskiem postępowaniem względem obcych narodów, lecz zawsze sprawiedliwie i szlachetnie traktowała nawet wrogów.

Następny mówca, adwokat pan Nikodem Piotrowski z Chicago, przedstawiał w żywych kolorach męczeństwo Polaków pod zaborem pruskim. Rząd pruski zmusza małe dzieci polskie do modlenia się do Boga w wstrętnym dla nich języku niemieckim. A gdy w mieście Wrześni dzieci polskie nie chciały modlić się po niemiecku i ich rodzice przeszkadzali nauczycielom w katowaniu ich za to, skazano 21 osób na więzienie, od jednego tygodnia do 2½ roku, a nawet niektóre w kajdany okuto. Jak złodziej wyciera znaki z kradzionej bielizny, aby ślady zbrodni zatrzeć, tak Niemcy wielu miejscowościom polskim nadali nazwiska niemieckie i teraz już urzędowo nigdy starych nazw polskich nie używają. Rodowe nazwiska polskie zmieniają prusacy na niemieckie. Kupcom polskim nie wolno na godłach podawać swoich imion w brzmieniu polskiem. Cesarz niemiecki Wilhelm II posłał Boerom telegram gratulacyjny, że tak walecznie bronią swej wolności, a podobne postępowanie ze strony Polaków poczytuje im za zbrodnię.

W końcu odczytał p. Nikodem Piotrowski następującą rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto:

"My polsko amerykańcy obywatele miasta Winona, zgromadzeni na walnem zebraniu w dniu 20 lutego 1902 roku, przedstawiając 4500 ludu polskiej narodowości i polskiego pochodzenia, ciesząc się błogosławieństwami prawdziwej wolności pod gwiazdami i pręgami tej wielkiej i zacnej rzeczypospolitej, zanosimy niniejszem najsilniejszy protest przeciwko barbarzyńskim nadużyciom, dokonywanym przez rząd pruski na naszych braciach za Oceanem i wyrażamy niniejszem oburzenie i pogardę dla rządu pozwalającego na takie nadużycia.

"Korzystamy także z tej sposobności, aby odezwać się do wolno urodzonego narodu amerykańskiego do całego cywilizowanego świata, do matek każdego kraju i klimatu bez względu na narodowość, którym miłe piosnki w ich języku ojczystym, jakiemi kołysały swe dziatki do snu, zawsze są tyle drogiemi, o wydanie sądu w tej sprawie— sprawie w której rząd pruski oskarżony jest, że męczył małe dzieci dla tego, że wzbraniały się modlić do Boga w innym, jak w swym ojczystym języku — a dalej oskarżony jest o to, że gdy te biedne matki, których, dzieci katowano, protestowały przeciw takiej niesłychanej brutalności, zostały po barbarzyńsku uwięzione.

Z powyższych faktów, które nie zostały zaprzeczone nawet przez pruskiego prezesa ministrów von Buelow, niechaj szanowna publiczność wyrobi sobie sąd o sławnej pruskiej cywilizacyi.

"Wyrażamy niniejszem naszym cierpiącym braciom za Oceanem, dźwigającym to barbarzyńskie pruskie jarzmo, nasze szczere współczucie oraz uwielbienie dla owych małych męczenników, które popisały się takiem bohaterstwem, które miały odwagę oprzeć się tyranom — również ich zacnym matkom i ojcom. I wznosimy nasze głosy, odwołując się do Boga wszystkich narodów, który mówi wszystkiemi językami i je rozumie, aby użyczył im tego samego chrześciańskiego męztwa, jakiem się odznaczali pierwsi chrześcianie, aby zdołali wytrzymać to barbarzyńskie prześladowanie chrześciańskich Neronów".

JULIUSZ VERNE O WIEKU DWUDZIESTYM.

Proroctwa, czy przewidywania, odnoszące się do przyszłości, a specyalnie do wieku XX, spowszedniały zupełnie, jak każda rzecz, nadużywana przez niepowołanych do tego ludzi. Istnieją jednakże prorocy, których opłaci się wysłuchać, a do nich należy przed wszystkimi Juliusz Verne. Wszakże to on w swojej bujnej wyobraźni, wspartej na rzetelnej nauce, przepowiedział w swoich znanych utworach powieściowych rzeczy, których częściowego, a czasem nawet zupełnego spełnienia się dożył 73 letni starzec. W swoim "Domu parowym" przepowiedział automobil; w powieściach p. t. "20,000 mil pod morzem" i "Tajemnicza wyspa" wyprorokował statek podwodny; w utworze p. t. "500 milionów" rozwój metalurgii, powstanie trustów i równoczesne wzmożenie się zasad filantropijnych — że wspomnimy tylko na chybił trafił o tych kilku dziełach tak popularnego do niedawna pisarza.

Obecnie w jednem z czasopism francuskich wypowiedział Juliusz Verne swój sąd o bieżącym wieku. Jak wiadomo, Verne stracił wzrok zupełnie i posługuje się piórem swojej żony. "Okres czasu, który obecnie się rozpoczął — powiada Verne—ujrzy rzeczy, które przeczuć zdoła zaledwie najlotniejszy umysł. Wiek XX odznaczać się będzie przedewszystkiem tem, co ja nazwałbym naukowemi czarodziejstwami. Rozumiem przez to zastosowanie sił i środków mechanicznych, ale zarazem nie chcę twierdzić, że zdobycze wieku na tem się wyłącznie ograniczą.

W dalszym ciągu swoich wywodów zarzuca Verne ludzkości, że była dotychczas zanadto bojaźliwą w wyzyskiwaniu swoich zdobyczy naukowych i że zbyt uparcie trzymała się starych dróg. A więc temu człowiekowi, liczącemu 73 lat życia, ludzie dzisiejsi wydają się zamało postępowymi! Swiadczy to chyba najlepiej o niezmożnej świeżości jego umysłu. Na szczęście — woła Verne, wzrastające pokolenia wydadzą mężów, którzy wolni będą od wszelkich przesądów, a wiek XX stanie się erą największych pomysłów tudzież ich wcielenia się. Wkrótce nadejdzie chwila, gdy nasze telegrafy i telefony wzbudzać będą uśmiech politowania.

Po szynach biedz będą pociągi z szybkością 300 do 500 kilometrów na godzinę. Z Kapstadtu jeździć będziemy wygodnie do Kairu; z Aleksandryi na zachód wzdłuż północnego wybrzeża morza Sródziemnego, na wschód do Jerozolimy i dalej. Z Marokko do Gibraltaru pójdzie kolej tunelem podmorskim, a tunel z Calais do Duwru, ta bagatela o 32 milach, otrzyma rywali w tunelach podmorskich, które połączą Anglię z Belgią, tudzież z Irlandyą. Przecież już teraz istnieje człowiek, który już myśli o budowie tunelu pod oceanem Atlantyckim z Nowego Yorku do Brestu. A człowiek ten wcale nie jest takim marzycielem, jakby się zdawało. Gdyby zebrano odpowiednie fundusze, inżynierowie zdołaliby to potworne wprost dzieło doprowadzić do skutku w przeciągu trzydzieści lat, przezwyciężając swoim geniuszem wszystkie przeszkody.

Przyszłe koleje nie będą miały ani krzywizn, ani wzniesień i spadków. Będą pędziły w prostej linii po ziemi, mostach i wiaduktach szybko, bezpiecznie i wygodnie. W ciągu lat 15 stolica Francyi będzie połączoną takiemi liniami kolejowemi z wszystkiemi wielkiemi miastami Europy. Z wielkiem zadowoleniem wspomina Verne, że już rozpoczęto wyzyskiwać siłę wód płynących. Wszakże sam wodospad Niagary jest nie wyczerpanem prawie źródłem siły. Znane wodospady na ziemi wystarczają, ażeby wyprodukować sześć razy tyle siły motorowej, ile jej mamy obecnie, a po cenie dwanaście razy tańszej, niżeli przy użyciu węgla.

Juliusz Verne sądzi, że zrobiono już dobry początek do zbudowania balonów ze sterem i posłusznych rzeczywiście sterowi. Chodzi bowiem o to, ażeby motor nie powodował powiększania objętości balonu. Zagadnienie to rozwiąże człowiek, który zdoła skonstruować motor, poruszany siłą dynamitu lub bawełny strzelniczej. Balon nigdy nie wyruguje kolei żelaznej, mimo to jednakże przyjdzie, zdaniem Vernego, czas, gdy każdy człowiek będzie posiadał swoją dynamiczną maszynę do latania, jak dziś ten i ów posiada rower.

Przez udoskonalenie statków podwodnych ludzkość zdobędzie państwo większe, niż wszystkie części świata razem wzięte. Znajdziemy nowe zwierzęta, nowe rośliny, nowe żywioły, nową naukę z nowemi zagadnieniami. Narody będą anektowały kawałki dna morskiego podobnie jak dzisiaj zabierają kraje w Afryce i Azyi.

"Zycie moje — kończy Verne — po brzegi było wypełnione rzeczywistością i widzeniami. Spoglądałem na rzeczy nadzwyczajne, a śniłem o nadzwyczajniejszych jeszcze. A jednak czuję, że kolej przebycia ziemskiego istnienia za wcześnie na mnie przyszła i serce moje pełne jest smutku, że pożegnać muszę się na progu takiej epoki cudów, jak ta, która się obecnie zaczyna".

Takim zwrotem, pełnym melancholii, zamknął Verne swoje fantastyczne opowiadanie.

DLA FARMERÓW.

— Daj bydłu, a zwłaszcza dojnym krowom codzień trochę soli. Dostaniesz więcej mleka, a masło będzie lepsze.

— Chociaż rozmaitość w karmieniu żywego inwentarza jest skuteczna i potrzebna, trzeba w każdym razie radykalne zmiany robić przezornie a stopniowo.

— Zawsze chowaj prosięta po dobrym knurze. Ładna forma, mocna budowa, dobra strawność, energia, krzepkość są zaletami, które knur powinien posiadać.

— Przekarmienie prośnych świń, zbutwiałem zbożem, zakwaszonemi zlewkami, albo nagła zmiana na koniczynę, często powodują cholerę u prosiąt.

— Rachuj, naucz się dobrze rachować, bo na tem każde dobre gospodarstwo polega.

— Do wszystkiego cokolwiek robisz, lub w gospodarstwie zamierzasz czynić lub zmieniać, domieszaj sporą dozę własnego czerstwego a zdrowego rozsądku. Recepta doskonała — użyj ją w każdej potrzebie.

— Każde dobre gospodarstwo jest zaopatrzone w szarą księgę, w którą się zapisują najdrobniejsze rzeczy, a zwłaszcza dochód i rozchód, co w szczególności było kupione, a co się sprzedało i za jaką cenę. W taką książkę może gospodarz lub gospodyni zajrzeć każdego czasu i od razu zobaczy, swój stan finansowy, wie co potrzeba i jak się na przyszłość rządzić ma. Rozmaite dobre rady i wskazówki również można zapisywać, by się z tego uczyć i korzystać.

— Oszczędność jest najpewniejszą drogą do majątku. W przedsiębiorstwie gospodarskiem najważniejsza i najpierwsza rzecz jest poznać się na oszczędności, każdej minuty o niej pamiętać i z nią się ściśle zaprzyjaźnić, a w krótkim czasie dostatek zapanuje.

— Strzeż się żyda i wódki; oraz wszelkich rozpalających i ogłupiających trunków. Pierwszy wyzyskuje, a z drugich się waryuje.

— Pamiętaj, że twoja ojczysta mowa, w tej rodzinie świętą być powinna; ucz dzieci twe po polsku. Bądź zawsze i wszędzie dobrym Polakiem, pracuj, oszczędzaj, ucz się, czytaj dobre polskie gazety i książki, a będziesz zadowolony z siebie.

Nikt nie jest ani tak mądry, ani za stary by się przestał uczyć, każdy dzień jest brzemienny w wypadki, wiadomości i informacye, które zwiększają naszą wiedzę, a które w przyszłości możemy z korzyścią tak moralną, umysłową jakoż i materyalną w potrzebie użyć.

KUJAWIAKI.

Oj, Maryś, moja Maryś
Coś ty za Marysia?
Mrugasz oczkiem,
Ząbki szczyżysz,
A dać nie chcesz pysia.
Co mi po tych mrugach twoich
Po twej ucieszności
Kiej nijakiej mi do siebie,
Nie chcesz dać wolności?
Nie mogę ci dać wolności
Choć zbiera ochota,
Boś ty Jasiu gospodarski,
Ja biedna sierota.
Już i tak pomstuje matuś,
Już i tak się gniewa,
Ze my z sobą gadki mamy
Kąty wystajewa.
A zapytaj się matusi
Kiej dziewuchą byli,
Czy do tego młodu chłopcom
Wolności bronili?
Naszem prawem, kiejśma młodu
Za tym młodem gonić (dzi
A kiedy się podstarzewa
Będziem innym bronić!
Nie mów do mnie tak Jasieńku,
Nie śmiej się z matusi,
I nie kuś mnie po próżnicy,
Bo mnie nic nie skusi.
Choćbyś klękał, ręce składał,
Wszystko to daremno,
A chcesz mego całowania
To się ożeń ze mną!

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— Panie hrabio — odezwał się baron — wszyscy wierni słudzy Jego królewskiej mości powinni cieszyć się z nowin najświeższych, jakie nas z wyspy Elby o Bonapartem dochodzą...

Minister spojrzał na Ludwika XVIII-go, który zajęty swojemi notami, ani się obejrzał w jego stronę.

— Bonaparte — ciągnął baron — nudzi się śmiertelnie; całe dni przepędza na doglądaniu górników, pracujących w Porto-Longone. Co więcej, jesteśmy prawie pewni, iż uzurpator dostanie w krótkim czasie pomieszania zmysłów.

— Pomieszania zmysłów?

— I to w najwyższym stopniu. Już zupełnie stracił władze umysłowe. Czasem płacze gorącemi łzami, czasem znowu śmieje się na całe gardło; czasem kilka godzin przepędza nad brzegiem, rzucając kamyki po wodzie, a kiedy kamyk odbije się pięć lub sześć razy, cieszy się, jakby wygrał znowu bitwę pod Marengo lub Austerlic. Nie sądź to, przyznaj hrabio, symptomaty pomieszania?

— Albo też może mądrości, panie baronie — wtrącił śmiejąc się Ludwik XVIII-ty. Przecież ćwicząc się na rzucaniu kamyków w morze, kształcili się wielcy wodzowie starożytności. Przeczytaj Plutarcha. Życie Scypiona Afrykańskiego.

I cóż ty myślisz o tem Blacas?... — dodał król, odkładając na chwilę Horacyusza.

— Myślę, najjaśniejszy panie, że się mylę ja albo pan minister policyi. Ponieważ jednak niepodobieństwem jest, aby pan minister policyi, strzegący dobra i honoru Waszej królewskiej mości mógł się mylić, mógł być w błędzie, więc ja w nim jestem naturalnie. Wolałbym przecież gdybym był na miejscu Waszej królewskiej mości, wybadać osobę, z którą mówiłem. Będę nawet nalegał, abyś Wasza królewska mość sam jej ten zaszczyt wyświadczyć raczył.

— Najchętniej, hrabio; zgodzę się na wszystko co chcesz pod twoją opieką, ale z orężem w ręku. Czy nie masz panie ministrze, świeższego raportu niż ten, bo ten nosi datę 20-go lutego, a dziś mamy już 4-go marca.

— Nie mam, najjaśniejszy panie, ale co chwila go oczekuję.

— Wyszedłem rano; może być, że w czasie nieobecności mojej co nadeszło.

— Idź więc do prefektury, i jeśli co jest, to przynieś; jeżeli niema nic, to... no to cóż?.. — powiedział z uśmiechem Ludwik XVIII-ty; jeżeli nie ma nic, to zrób cośkolwiek przecie, wszakże to się trafia?...

— O najjaśniejszy panie — odparł minister — nie potrzebujemy dzięki Bogu, nic ani wyszukiwać ani tworzyć; co dzień zaczepiają nas najrozmaitszemi okolicznościowemi denuncyacyami, pochodzącemi od tłumów biedactwa, liczącego na jakąś wdzięczność za mniemane niby usługi. Plotą, co im na myśl przyjdzie, w nadziei, że nuż wypadek jaki niespodziewany urzeczywistni przepowiednie, to wtedy...

— No idź... idź, mój panie — rzekł Ludwik XVIII-ty — idź i pamiętaj, że czekam na ciebie.

— Powrócę zaraz do usług Waszej królewskiej mości; za dziesięć minut najdalej będę.

— A ja najjaśniejszy panie — rzekł Blacas — udam się po mojego posła.

— Poczekaj jeszcze — oświadczył Ludwik — chciałbym ci się poradzić w tem miejscu: „Molli fugies anhelitu".

— Wiesz naturalnie, że idzie tu o jelenia ściganego przez wilka, czyś ty czasem nie myślivy, otóż? Jak uważasz ten podwójny epitet: „molli anhelitu"?

— Najjaśniejszy panie, toż mój poseł jest właśnie podobny do owego ściganego jelenia, skoro zrobił dwieście mil drogi pocztą we trzy dni niespełna?

— Tyle trudów, tyle starań i gorliwości, kochany hrabio!.. Czyż nie mamy telegrafów co we trzy lub cztery godziny udzielają wiadomości, bez najmniejszego znużenia?

— Najjaśniejszy panie, czyż tak odpłacasz człowiekowi, co z tak daleka przybywa, co z takim zapałem i poświęceniem, pragnie ci udzielić użytecznej przestrogi. Choćby przez wzgląd tylko na pana Servieux, który mi poleca przybysza, racz go przyjąć najjaśniejszy panie, błagam cię o to.

— Pan de Servieux, szambelan mego brata.

— Tak jest najjaśniejszy panie.

— A tak... mieszka on w Marsylii.

— I ztamtąd właśnie napisał do mnie.

— Czy wspomina ci co o spisku?

— Nic, poleca mi tylko pana Villeforta i prosi, abym mu wyjednał posłuchanie u Waszej królewskiej mości.

— Pan de Villefort?... czemużeś mi odrazu nie wymienił tego nazwiska?... — zawołał król, okazując zaniepokojenie.

— Najjaśniejszy panie, myślałem, że to nazwisko ci nieznane.

— Znam je za dobrze, mój kochany Blacasie.. de Villefort to człowiek energiczny, wzniosłego charakteru, przedewszystkiem dumny: Cóż u Boga, czyż nie znasz nazwiska jego ojca?... Noirtier przecie!...

— Noirtier żyrondysta?... Noirtier senator?...

— Ależ ten sam.

— I wasza królewska mość przyjąłeś do usług syna takiego człowieka?

— Mówiłem ci kochany hrabio, że Villefort jest dumny nadzwyczaj; aby dojść do celu, chętnie poświęci ojca nawet rodzonego:

— Mam mu kazać wejś zatem?

— Natychmiast!... Gdzie jest?

— Czeka mnie zapewne na dole w moim powozie.

Hrabia jak młodzieniec dwudziestoletni, wyszedł żywo z zapałem szczerego poświęcenego rojalisty.

Ludwik XVIII-ty pozostawszy sam zaczął znowu przeglądać Horacyusza i mruczał: „Justum et tenacem propomit virum".

Pan Blacas wrócił z tą samą szybkością jaką zeszedł; w przedpokoju zmuszony był odwołać się do władzy królewskiej.

Zakurzone suknie Villeforta, ubiór, w którym nie było nic a nic, coby prawom etykiety zadość uczyniło, obudziły podejrzenie w mistrzu obrzędów; zdziwił się też najmocniej dowiedziawszy się, iż młody ten jakiś człowiek ma zamiar przedstawienia się królowi: hrabia wszystkie te trudności jednem słowem usunął.

Rozkaz króla — rzekł i pomimo kilku jeszcze uwag mistrza obrzędów, Villefort został wprowadzonym.

Król siedział na tem samem miejscu, gdzie go zostawił hrabia.

Drzwi się otworzyły i Villefort stanął przed nim — posunął się parę kroków i cofnął się nieco.

— Wejdź, panie Villefort, wejdź — rzekł król.

Villefort skłonił się i postąpił kilka kroków, czekając na zapytanie króla.

— Panie Villefort — odezwał się Ludwik XVIII-ty — hrabia Blacas, donosi mi, iż mi pan masz coś ważnego do powiedzenia.

— Hrabia ma słuszność, najjaśniejszy panie, spodziewam się, że wasza królewska mość sam to przyznać zaraz raczy.

— Najprzód i przedewszystkiem mój panie, powiedz, zdaniem twojem, czy złe jest tak wielkie, jak mi je powszechnie przedstawiają.

— Najjaśniejszy panie, jest bliskiem i gwałtownem; dzięki jednak pilności mojej, będzie mu, jak sądzę, można zapobiedz.

— Opowiedz mi wszystko dokładnie, proszę cię o to — rzekł król, i już zdawał się zaczynać ulegać wpływowi wzruszenia, które zmieniło twarz pana de Blacas, a drżącym uczyniło głos Villeforta. — Mów, a przedewszystkiem zaczynaj proszę od początku; lubię wszędzie początek.

— Najjaśniejszy panie, przedstawię wiernie rzecz całą, radbym atoli prosić waszej królewskiej mości o pobłażanie, jeżeli pomieszanie, jakiego doznaję, niejasnemi słowa moje uczyni.

Po tej przemowie, Villefort, który od jednego rzutu oka poznał przychylność dla siebie dostojnego słuchacza, tak dalej mówił.

— Przybyłem, najjaśniejszy panie, do Paryża, ażeby uwiadomić waszą królewską mość o tem, com odkrył zdołał na stanowisku, jakie zajmuję. Nie zwyczajny to spisek, bez rozmysłu ułożony, nie taki to spisek, jakie codzień prawie w gminach lub pośród szeregów wojsk odkrywamy, sprzysiężenie to rzeczywiste, burza zagrażająca tronowi waszej królewskiej mości. Uzurpator, najjaśniejszy panie, uzbraja trzy okręty; może być, iż plan to szalony, ale kto wie, czy nie straszliwy dlatego właśnie, że szalony. W tej chwili opuścił już zapewne wyspę Elbę i zmierza, gdzie mianowicie, nie wiem, przypuszczam jednak, że będzie próbował wylądować albo w Neapolu, albo na brzegach Toskanii, albo nawet we Francyi. Wasza królewska mość nie wie, że pan na Elbie utrzymuje stosunki z Włochami i Francyą.

— Wiem o tem, mój panie, wiem — oświadczył król mocno wzruszony — donoszono mi niedawno, że na przedmieściu Saint-Jacques potworzyły się związki bonapartystów. Mów pan jednak dalej, proszę, a przedewszystkiem powiedz, zkąd masz te wszystkie szczegóły?

— Dobyłem je najjaśniejszy panie, od pewnego młodzieńca z Marsylii, którego jako mi oddawna podejrzanego, pociągnąłem do indagacyi i kazałem aresztować, w dzień mojego wyjazdu. Młody ten człowiek to dzielny marynarz, podejrzany dawno o bonapartyzm, był potajemnie na wyspie Elbie. Widział się z marszałkiem i odebrał od niego ustne zlecenie do jakiegoś bonapartysty w Paryżu, którego nazwiska nie chciał w żaden sposób wymienić. Treścią polecenia miało być przygotowanie umysłów do rychłego i to niezawodnego powrotu uzurpatora.

— Gdzież jest ten młody człowiek?... — zapytał Ludwik XVIII-ty.

— W więzieniu najjaśniejszy panie.

— Uważasz więc, że to sprawa bardzo ważna?

— Uważam ją za tak dalece ważną, że gdy wiadomość o niej doszła mnie w czasie uczty rodzinnej, w dzień moich zaręczyn, porzuciłem wszystko: narzeczoną, przyjaciół, wszystko do późniejszego czasu wstrzymałem, aby złożyć u stóp waszej królewskiej mości obawy, które mnie trapiły.

— Prawda — rzekł Ludwik XVIII-ty, był wszak podobno projekt połączenia się z panną de Saint-Meran?

— Z córką najwierniejszego sługi waszej królewskiej mości.

— Tak, tak, ale wróćmy do spisku panie Villefort.

— Nie jestto według mnie spisek najjaśniejszy panie, ale sprzysiężenie ogólne...

— Zamach w tych czasach — rzekł Ludwik XVIII-ty z uśmiechem — łatwo bardzo uplanować, ale trudno go wykonać, choćby dlatego tylko, że gdyśmy się obecnie umocnili na tronie, zwracamy czujne oko nasze na wszystko. Od dziesięciu miesięcy ministrowie moi trzymają zdwojone straże nad brzegami morza Śródziemnego. Gdyby Bonaparte wylądował w Neapolu, armia całej Koalicyi stanęłaby pod bronią zanimby do Piombino dojść zdołał; gdyby wysiadł w Toskanii, wysiadłby na ziemię nieprzyjacielską, gdyby zaś wylądował we Francyi, to łatwobyśmy go pokonali, mając pomoc w narodzie. Bądź więc pan spokojny i zarazem licz na naszą wdzięczność królewską.

— A otóż i minister policyi!... — zawołał hrabia Blacas.

Rzeczywiście, w tejże chwili ukazał się na progu pan minister, blady i drżący. Spojrzenie miał niepewne, jakby nadzwyczajnym blaskiem porażone. Villefort postąpił krok ku drzwiom, ale go ściśnienie ręki pana Blacas zatrzymało.

ROZDZIAŁ XI.

Ludożerca Korsykański.

Na widok tak zmieszanej fizyognomii naczelnika służby bezpieczeństwa, Ludwik XVIIIty pchnął gwałtownie stół, za którym siedział.

— Co ci jest, baronie?.. — zawołał — zdajesz się nadzwyczajnie wzruszonym. Czy to pomieszanie, ta obawa, mają związek jaki z tem, co mi pan de Blacas mówił, a co mi w tej chwili pan de Villefort potwierdził?..

Pan de Blacas zbliżył się również do barona, ale pomieszanie dworaka nie dozwoliło utrzymać powagi mężowi stanu i politykowi; w takich okolicznościach korzystniej dlań było bezwątpienia dać się upokorzyć prefektowi policyi, aniżeli chcieć go zgnębić.

Najjaśniejszy panie!.. — wyjąkał baron.

— No, co, mówże!.. — rzekł Ludwik XVIII.

— Najjaśniejszy panie.. Okropne nieszczęście.

— Rozkazuję ci, mój panie — rzekł król — abyś mówił.

— Uzurpator 26-go lutego opuścił Elbę, a 1-go marca wylądował.

— Gdzie?.. We Włoszech?.. zapytał król żywo.

— We Francyi!... Najjaśniejszy panie, w małym porcie, przy Antibach, w zatoce Juan..

— Uzurpator wylądował we Francyi, przy Antibach, w zatoce Juan, o dwieście pięćdziesiąt mil od Paryża, pierwszego marca, a pan teraz dopiero, czwartego marca, otrzymujesz tę wiadomość!.. O nie!.. to niepodobna, chyba cię fałszywie uwiadomieno!..

— Niestety!.. Najjaśniejszy panie, to już nie podlega wątpliwości.

Ludwik XVIII-ty zrobił dziwne poruszenie gniewu i przestrachu, jakby ten cios niespodziany uderzył go razem i w twarz, i w serce.

— We Francyi!.. Uzurpator we Francyi?.. Więc nie pilnowano wcale tego człowieka?.. Albo też kto wie, może z nim w zmowie działano?..

— Najjaśniejszy panie!... — zawoł hrabia Blacas — nie takiego człowieka, jak pan minister policyi, można oskarżać o zdradę. Wszyscyśmy, najjaśniejszy panie, byli ślepi, a temu ogólnemu zaślepieniu uległ i baron także.

— Ale.. — odezwał się Villefort i nagle powstrzymał się, a potem dodał: Przebacz, przebacz najjaśniejszy panie mojej zbytniej gorliwości, racz mnie wasza królewska mość mieć za wytłómaczonego.

— Mów pan, mów śmiało! — rzekł Ludwik XVIII. Ty nas uprzedziłeś o nieszczęściu, ty więc pomóż także do usunięcia takowego..

— Najjaśniejszy panie — rzekł Villefort — na południu nienawidzą uzurpatora; zdaje mi się tedy, że jeżeli odważy się iść na południe, łatwo będziemy mogli poruszyć przeciw niemu Prowancyą i Langwedocyą!...

— Zapewne — rzekł minister — ale on idzie na Gap i Sisteron.

— Idzie!.. idzie!.. — rzekł Ludwik XVIII — idzie więc prosto na Paryż.

Minister policyi umilkł, a milczenie to miało znaczenie potwierdzenia.

— A czy Delfinat jak pan sądzisz — zapytał król Villeforta — będzie można równie jak Prowancyą poruszyć?

— Nie chciałbym, najjaśniejszy panie, mówić waszej królewskiej mości okropnej prawdy, ale usposobienie Delfinatu nie wyrównywa bynajmniej duchowi Prowancyi i Langwedocyi. Górale są najzaciętszymi bonapartystami.

— A więc — pomruknął z widoczną złością Ludwik XVIII — uzurpator dobrze zatem został powiadomiony. Ileż ma ze sobą ludzi?

— Nie wiem, najjaśniejszy panie!.. — odrzekł minister policyi.

— Jakto niewiesz! Nie postarałeś się o tę najważniejszą wiadomość?.. Chyba że nie jest tak bardzo ważną — dodał z ironicznym uśmiechem.

— Depesza, najjaśniejszy panie, wskazała tylko drogę, którą obrał uzurpator.

— Zkądże otrzymałeś tę depeszę? — zapytał Ludwik XVIII.

Minister zwiesił głowę, a żywy rumieniec wystąpił mu na czoło.

— Telegrafem!.. Najjaśniejszy panie.

Król postąpił krok naprzód i założył ręce na krzyż, jak to Napoleon zwykł był czynić.

— A więc — rzekł blednąc ze złości — siedm sprysiężonych armij zwalczyło tego człowieka; ten Boży zwrócił mi po 25 latach wygnania tron naddziadów moich, lat 25 pracowałem, badałem, zgłębiałem ludzi i rzeczy Francyi, która mi obiecaną była, i osiągnąwszy cel życzeń moich, taż sama siła, która zda się w ręku dzierżyłem, wybucha i strąca mnie znowu...

— To fatalizm, najjaśniejszy panie — zauważył minister.

— Upaść! — mówił dalej Ludwik XVIII — i od jednego rzutu oka zmierzyć tę głęboką przepaść, ku której nachylała się monarchia, upaść i o upadku swym dowiedzieć się przez telegraf — to okrutnie doprawdy! O! stokroć razy wolałbym zginąć jak brat mój Ludwik XVI na rusztowaniu aniżeli zstępować po tych schodach, pośmiewiskiem z pałacu Tuileries wygnany, na śmiech wystawiony! Czy pan nie wiesz, co to dać się okryć śmiesznością we Francyi?

— Zlituj się! Najjaśniejszy panie!.. — mówił lękliwie minister.

— Zbliż się pan!.. — rzekł król do pana Villeforta, stojącego w dali nieruchomo i słuchającego pilnie rozmowy w której los królestwa zdawał się już być rozstrzygniętym — zbliż się pan i powiedz temu panu, że można było pierwej dowiedzieć się o tem — o czem on nic a nic nie wiedział!

— Najjaśniejszy panie, fizycznem było niepodobieństwem przeniknąć zamiary, które ten człowiek starannie przed światem ukrywał! — zabełkotał minister.

— Fizyczne niepodobieństwo!.. znakomite wyrażenie zaiste!.. Są zatem znakomite wyrażenia i znakomici ludzie!.. I to, i tamto poznałem. Fizyczne niepodobieństwo dla ministra, który ma w ręku swoim pułki ajentów i półtora miliona franków na wydatki tajne. Fizyczne niepodobieństwo wiedzieć, co się dzieje o sześćdziesiąt mil od brzegu Francyi! Patrzajże pan, a oto człowiek w którego ręku żadna do rozporządzenia nie zostaje władza, a oto zwykły urzędnik, który wie więcej jednakże, niż pan z całą swoją policyą, a oto człowiek, który gdyby jak pan, miał pod zarządem swoim telegrafy, byłby mi ocalił koronę.

Wzrok ministra policyi padł z ukosa na Villeforta, a ten z tryumfującą skromnością głowę pochylił.

— Nie stosuję wyrzutów do ciebie, kochany Blacas — rzekł dalej Ludwik XVIII — bo chociażeś sam nic nie odkrył, miałeś przynajmniej to dobre przeczucie, żeś trwał w podejrzeniu. Kto inny może uważałby żądania pana Villeforta za nic nieznaczące i próżną dumą lub spekulacyą podyktowane, lub inny czekałby może tylko na telegraficzne znaki!..

Była to przymówka do tego, co minister policyi wyrzekł przed godziną z takiem zaufaniem.

Villefort zrozumiał docinki króla. Kto inny nie tyle zręczny dałby się może uwieść i odurzyć nektarem pochwał, on jednak nie chciał zyskać sobie w ministrze policyi śmiertelnego nieprzyjaciela, pomimo, że przepadł on stanowczo i ostatecznie w jego przytomności. Bo też w rzeczy samej, ten sam minister, który przy całej władzy swojej nie umiał odkryć planów Napoleona, ten sam minister mógł jeszcze teraz, śród ostatnich wstrząśnień konania, pochłonąć z sobą Villeforta. Dość mu było wziąć na indagacyą Dantesa. Zamiast też zgnębić do reszty ministra, młody podprokurator przyszedł mu w pomoc.

— Najjaśniejszy panie — rzekł — nagłość wypadku powinna dowieść waszej królewskiej mości, że sam Bóg tylko mógł wstrzymać tę wznoszącą się burzę. Co wasza królewska mość uważa we mnie za skutek nadzwyczajnej przenikliwości, jest tylko prostym i szczęśliwym trafem. Ja tylko jako wierny sługa tronu, skorzystałem z tego trafu. Nie racz mi wasza królewska mość więcej nić zasłużyłem przyznawać!..

Minister policyi wymownem spojrzeniem podziękował młodemu człowiekowi, Villefort zaś poznał, iż mu się jego zamiary udały to jest, że na wdzięczności u króla nie traci, a zyskuje przyjaciela, na którego w danym razie zawsze liczyć może.

— Dobrze zatem — rzekł król, zwracając się do pana Blacas i ministra policyi — możecie odejść sobie, nie potrzebuję was w tej chwili; to co zrobić można i należy, zrobi zapewne minister wojny.

— Na szczęście — odezwał się pan de Blacas — napewno możemy całkiem liczyć na naszą armię. Wasza królewska mość wie jak wszystkie raporty stanowczo jednozgodnie świadczą o jej przychylności i jej gotowości poświęcenia się dla ciebie, najjaśniejszy panie!

— Nie wspominaj mi pan nic o żadnych raportach, wiesz zresztą jaką do nich można przywiązywać wagę. Ale, ale, panie baronie, a jakież masz też raporty o wypadku na ulicy Saint-Jacques?

— O wypadku na ulicy Saint-Jacques?..— zawołał Villefort nie mogąc stłumić wykrzyknika.

Nagle urwał jednakże i dodał:

— Daruj wasza królewska mość mojej zbytniej gorliwości, z powodu której ciągle z granic przyzwoitości wychodzę.

— Panie Villefort, wolno ci wszystko mówić i wszystko robić — odparł Ludwik XVIII-ty, nabyłeś dziś praw do tego...

— Najjaśniejszy panie — powiedział minister policyi — chciałem właśnie przedstawić waszej królewskiej mości nowe szczegóły w tej mierze otrzymane, gdy okropna katastrofa zatoki Juan odwróciła uwagę waszą. Dziś te szczegóły nie mogą mieć żadnego interesu dla króla.

— Przeciwnie, przeciwnie, mój panie, — rzekł Ludwik XVIII-ty. — Ten wypadek bodaj, że zostaje w związku z katastofą. Śmierć generała Epinay odkryje nam bodaj ogrom spisku wewnętrznego.

Villefort zadrżał na wzmiakę o generale Epinay.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POSZUKIWANIA.

Józef Brodsik poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata. Pochodzi on ze wsi Warmijak w gub. Łomżyńskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Aleksander Brodsik, box 184, Three Rivers, Mass. (8—10)

Leon Stepnowski poszukiwany jest przez swego brata w ważnej sprawie. Nie mam o nim żadnej wiadomości od trzech lat. Kto mi o nim doniesie, otrzyma $5.00 nagrody. Adres mój: Mateusz Stepnowski, box 4, Cedarshurst, L. I., N. Y. (8—10)

Jan Zakrzewski poszukuje swojej siostrzenicy Katarzyny Stodolskiej, pochodzącej ze wsi Nakieł gub. Płocka. Ktoby o niej wiedział raczy mi donieść pod adresem: Jan Zakrzewski, box 158 Backland, Conn. (9—11)

Kto ma grunt kupiony w stanach Wisconsin i Minnesota a nie zamyśla się osiedlić na takowym, może go sprzedać za naszem pośrednictwem, albowiem mamy takich którzy chcą się okupić w dawniej założonych koloniach polskich. C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

Feliks Jawgiela, rodem z gub. kowińskiej, z Wypał pow. Chrapurokiego, jest poszukiwany przez Leona Siemielewicza, State Hospital, Norristown, Pa. (9—10)

Antonina, Zofia i Wiktorya Duchonowskie są poszukiwane przez Józefa Kotłunowicza, rodem z miasta Tykocin, gub. Łomżyńska. Ktoby o nich wiedział niech mi doniesie pod adresem: Józef Kołtunowicz, box 12 Ramopo, N. J.

KUŹNIA do wynajęcia w miejscowości zamieszkałej przez Polaków. Interes przynoszący ładny dochód. Jestem już za stary i pracować nie mogę. J. Podkomorski, Ashley, Ill

Piotr Czarnecki, rodem z gub. Łomżyjskiej, pow. Kalno, wsi Łącki, poszukiwany jest przez siostrę Annę Czarnecką, box 258 Housatonic, Mass.

Andrzej Pruchniak, pochodzący z Pietruszej Woli w Galicyi, a przebywający w stanie Ohio, poszukiwany jest przez swego krewnego Piotra Pruchniaka 260 Thorndike, Mass. (8 10)

Konsul rosyjski poszukuje Zygmunta Władysława Józefa Rogalskiego, który dawniej zamieszkiwał pod no. 92 Noble st., w Chicago. Kto o nim wie, lub on sam, uprasza się zgłosić do Kantoru Polskiego: K. W. Dyniewicz & Co, 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Walenty Zamber, rodem z gub. Łomżyńskiej, ze wsi Starej Łomży, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego kolegę Kazmierza Drozdowskiego, box 61, Front Lake, Mich.

J. J. Omernik niech się uda po informacye do L. Beba, 1228 Tailor st., Seattle, Wash.

Feliks Piaścik, poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść a dam mu $3 nagrody. Adres: Teofil Brzoska 89 Terry st., Springfield, Mass.

KTO CHCE po przystępnej cenie nabyć obrazy, ramy do obrazów, stereoskopy, widoki do stereoskopów, maszynki do pisania i tym podobne rzeczy, niech pisze do Polonia Merchandise Co., Westfield, Mass. Wszelkie interesa załatwiamy listownie. (x)

MĘŻCZYZNA, znający się na kowalstwie, farmerstwie i maszynach rolniczych poszukuje zajęcia. Ktoby wiedział o podobnem zajęciu raczy mi donieść pod adresem: E. Szylak, South River, N. J.

GROSERNIA i skład rzeźniczy razem z domem, obejmującym 6 stancyi, stajnia na konia i wóz, wszystko w dobrym porządku, opłacający się interes, obok polskiego kościoła i szkoły, tanio na sprzedaż. Po informacye pisać należy do K. Gronikowskiego, Leverington ave. & Fleming st., Manayunk, Pa. (10—12)

Józef Pisarczyk, pochodzący od Mielca w Galicyi, poszukiwany jest przez swego kolegę J. Fereno, box 63 Glenville, Conn.

KOBIETA inteligentna wśrednim wieku poszukuje posady na farmie lub też w mieście przy kuchni lub w gospodarstwie. Adres: Antonina Łoś, box 11, Baltic, Conn.

Bolesław Sobolewski rodem ze wsi Danowskie w gub. Suwalskiej jest poszukiwany przez Piotra Henczuk, 1401, 7th st., St. Louis, Mo.

Karol i Franciszka Zielezińscy rodem z Niepołomic w Galicyi poszukiwani są przez Julię Maranownę. Adresować należy: Grzegórz Pawlak, 4145 Main st. Philadelphia, Pa. (10—12)

Jakób Skond rodem z Galicyi jest poszukiwany przez swego znajomego Karola Szewczyk, Clinton, Mass.

Franciszek Bruderek, rodem z gub. Łomżyńskiej, wsi Dąbrowy, poszukiwany jest przez swego brata Józefa Bruderek, 61 Lafayette st., Worcester, Mass.

Wiadomości Chicagoskie.

— **Rząd Centralny Zw. Nar. Polskiego** uchwalił starać się u władz miejskich o zaprowadzenie w szkołach publicznych, w okolicach zamieszkałych przez Polaków, nauki języki polskiego. W tym celu wyznaczono komisyę, ktoraby się przekonała ile dzieci polskich uczęszczą do poszczególnych szkół publicznych. Komisya ta po zbadaniu sprawy przekonała się, że w dzielnicach polskich uczęszcza do szkół publicznych po 200, 255, 100, 150 dzieci z polskich rodziców w każdej szkole. Sekretarz jeneralny zwrócił uwagę na fakt, że obecnie miasto czyni oszczędności w szkołach, że zniesioną będzie nauka niemieckiego, więc mało jest nadziei, aby nauka języka polskiego mogła obecnie zdobyć poparcie w radzie miejskiej. Prezes odezwał się na to, że i on wie o złym stanie kasy w mieście, ale sądzi, iż należy teraz przygotować cyfry, wiadomości, poczynić starania w radzie, osobliwie teraz przed wyborami, a gdy pora odpowiednia nadejdzie, można będzie postawić sprawę i przeprowadzić ją.

— **Na piątkowej** specyalnej sesyi, rady miejskiej, komitet finansowy złożył sprawozdanie ze swojej czynności.

Sędzia powiatowy Carter uwiadomił komitet, że komisya rewizyjna, zaprowadzając przed dwoma laty ogólne obniżenie podatków, przekroczyła swe prawa, a on sam w zeszłym roku w 75 różnych wypadkach jemu przedłożonych roztrzygnął, że obniżenie to było nieprawne.

Burmistrz wcale nie kryje się z tem, iż posądza komisyę rewizyjną o porozumienie się z kompaniami kolei ulicznych i że zainaugurowano całe to olbrzymie obniżenie podatków w tym celu, by wyprzeć na miasto nacisk, ażeby nadało żądane przywileje kompaniom. Burmistrz jednakowoż zapewnia, że nie dopuści do takiego wyzysku, bo lepiej jest, aby miasto jeszcze jaki rok obchodziło się szczuplemi funduszami, niż ażeby na lat 20 zaprzedało się kompaniom.

Jak bardzo musiano obciąć budżet różnych departamentów zarządu miejskiego, ilustrują przykłady następujące:

W departamencie policyi potrzebnych jest $3,806,390 wyznaczono zaś tylko $3,060,000. W departamencie straży ogniowej potrzeba $2,303,442 wyznaczono $1,470 000. Ten departament ucierpi najwięcej stosunkowo. W departamencie ulic: potrzeba $2,000,000; wyznaczono $1,034,000. W departamencie zdrowia: potrzeba $273,611; wyznaczono $189,000. W departamencie elektryczności i oświetlenia: potrzeba $1,594,508; wyznaczono $647,000.

Szef policyi powiada, że będzie musiał kolejno członkom departamentu dawać po 30 dni wakacyi przymusowych bez zapłaty. Co miesiąca 400 policyantów otrzyma takie wakacye; znaczy to tyle, jak gdyby zmniejszono personal policyi o 400 osób. On sam powiada, że skoro to się rozgłosi, to niezawodnie ludzie podejrzani i zbrodniarze ze wszystkich stron ściągać będą do Chicago, by tu oddawać się swemu rzemiosłu, gdyż niedostateczną będzie policya do bronienia mieszkańców przed nimi.

— **Roznosiciele gazet** mający stragany w mieście, którym rada miejska zabroniła sprzedawania gazet w dotychczasowy sposób, odbyli zebranie i na niem potępili uchwałę rady miejskiej, na mocy której zniesiono stragany z ulic. W celu zwalczania rzeczonej uchwały, roznosiciel utworzyli stowarzyszenie i poczną odpowiednio działać.

Nasz burmistrz z radcami chcą się widocznie unieśmiertelnić i znoszą zwyczaj sprzedawania gazet na ulicach. Lepiejby zrobili gdyby się postarali o zaprowadzenie porządku publicznego.

— **W teatrze Hopkinsa** odgrywany będzie począwszy od 8 marca piękny wodewil pod tytułem "My Aunt Bridget". Jest to jedna z najpiękniejszych operetek znanych na scenie amerykańskiej! Ceny bardzo przystępne.

JUBILEUSZ PAPIEZKI.

We wtorek dnia 3 marca rozpoczęły się uroczystości koronacyjne w bazylice św. Piotra. Przybyły setki tysięcy pątników z rozmaitych stron świata. Specyalnych posłów mocarstw europejskich, przybyłych na uroczystości papieskie, umieszczono w Watykanie.

Zewsząd przybywają podarki z okazyi urodzin Leona XIII i jubileuszu koronacyjnego. Ze Stanów Zjedn. i z południowej Ameryki przesłano bardzo cenne dary.

Dzisiejsze uroczystości w bazylice św. Piotra będą natury czysto formalnej. Atoli Leon XIII udzieli audyencyi jutro i pojutrze, aby osobiście przyjmować życzenia pątników.

Dziś papież przyjmował pątników, którzy składali mu życzenia z powodu 92 rocznicy urodzin jego. Papież otrzymał wiele bardzo pięknych i kosztownych darów. Stan zdrowia Leona XIII był wysoce zadawalniający. Dla każdego miał uśmiech i dobre słowo.

Obchodzący obecnie 24 rocznicę koronacyi Leon XIII należy do rzędu najwybitniejszych papieży.

— Z Wilkesbarre, Pa., donoszą, że wylewy rzek w Pittsburgu i Patterson wyrządziły straszne spustoszenia, przyczem wiele osób zginęło.

KORESPONDENCYE

REYNOLDSVILLE, Pa. —Grono Polaków, zebrane na chrzcinach u p. Nowackich, postanowiło zebrać choć małą kwotę na rzecz "Wrzesińską", a nieobecni z całą chęcią także dołożyli trochę i razem zebraliśmy $5.30, które wysyłamy do redakcyi Gazety Polskiej. Choć to nie wielka suma, lecz i nas tu Polaków jest niewielu. Nie mamy tu polskiego kościoła, ani też księdza, ani żadnego towarzystwa, w którem moglibyśmy coś dla naszego dobra postanowić. Wygnani losem z ukochanej Ojczyzny, pomimo, że nam brak wszystkiego, nigdy nie zapomnimy, że jesteśmy Polakami, choć wśród obcych i na obcej ziemi. Próżne więc są zabiegi prusaków, aby nas zniemczyć, czego najlepszym dowodem małe dzieci wrzesińskie, które śmiało stawiły czoło, nie zważając na brutalne postępowanie prusaków. My zaś tu w obcym kraju idąc za przykładem tych dzieci wrzesińskich, choć nie mamy polskiej szkoły, uczmy sami dzieci nasze w domu czytać i mówić po polsku, uczmy ich miłości Ojczyzny, bo od nas zależy, aby dzieci nasze się nie wynarodowiły. My tu w Reynoldsville chociaż mamy najlepsze chęci, brak nam przewodnika, brak nam solidarności, abyśmy mogli czegoś dokazać. Jest nas tu za mało, zaledwie kilkanaście familii; reszta Polaków nie jest tu na stałe, jedni przenoszą się z miejsca na miejsce, drudzy, gdy trochę zaoszczędzą wracają do kraju; na tych więc liczyć nie można. Jest nas za mało, abyśmy mogli założyć towarzystwo i przystąpić n. p. do Związku N. P. Jedni nie dbają co będzie po ich śmierci, drudzy przystąpili do irladzkiego towarzystwa pośmiertnego, inni zaś czują odrazę łączyć się z obcymi mając dość polskich organizacyi.

Wiadomo nam nie tylko tu, lecz i gdzieindziej, gdzie Polacy są w towarzystwach irlandzkich, że tam cała korzyść na zebraniu jest; siedź cicho, zapłać słono, westchnij i idź do domu, bo Ajrysz wtenczas uprzejmy dla Polaka, gdy potrzebuje jego głosu, gdy leci na jaki "job" lub robi z niego "busines". Tak jest i w ajryskim kościele: daj na cmentarz, daj na szkołę, zapłać ławkę, ale nic nie mów.

Lepiej daleko nas traktują Amerykanie, czego dowodem ostatnie wybory, gdyż sami wybrali na urząd miejski p. Andrzeja Wojtczaka, pomimo, że się o to nie starał, ani nie ubiegał. Przyjaciele zaś p. Wojtczaka, cieszą się, że go spotkał taki zaszczyt, i życzą mu, aby w przyszłych wyborach był wybrany na wyższy urząd.

Brak nam powtarzam, solidarności, nie chcemy nic działać dla własnego dobra, mianowicie, moglibyśmy założyć sklep z własnych funduszów, na warunkach akcyjnych, a wiadomy jest rezultat, jak świetnie takowy mógłby tutaj się rozwijać przy wspólnych chęciach. Nie daleko od nas kilkanaście osób założyło w podobny sposób sklep, a po kilku latach egzystencyi, nie dość, że wróciły im się włożone pieniądze, lecz mają już wspólnego kapitału kilka tysięcy dolarów. Lecz coś podobnego dokazali Anglicy, nam brak solidarności, my Polacy tem się zadawalniamy, gdy płacimy w sklepie a dostaniemy hawańskie cygaro za centa.

Na ostatku przesyłamy wszystkim znajomym, rozproszonym po obszarze Ameryki, a dawniej zamieszkałym w Reynoldsville, braterskie pozdrowienie. A. S.

WIZYTA KSIĘCIA PRUSKIEGO.

Książe Henryk pruski, jak czytelnikom wiadomo, przybył do Nowego Yorku w zeszłym tygodniu, zwiedził Washington, Boston, New York, gdzie go witali magnaci amerykańscy i jego "landsmani." Po ochrzczeniu jachtu przez córkę prezydenta Roosevelta, udał się w drogę na zachód i zwiedził kilka większych miast, a następnie przybył do Chicago. Tu na jego cześć urządzono bankiet w Auditorium i inne podobne przyjęcia. Uda się w dalszą podróż do Milwaukee i powróci sobie do Vaterlandu. Szkoda nam papieru na opisywanie tej całej jego wizyty, bo przedewszystkiem sprawa polska leży nam na sercu i ją omawiać uważamy za swój obowiązek. Niech sobie prusacy składają wizyty, niech narzucają się ze swemi wizytami, gdzie mogą, my zachowujemy się wobec tych szopek obojętnie. Nie uginaliśmy karku przed bagnetami, karabinami i armatami, a cóż dopiero wobec takiego wysłannika pruskiego, którego prawdziwi Amerykanie unikają i widzieć go nie chcą. Obojętność w obec przedstawiciela wrogiego nam rządu, jest najlepszą odpowiedzią na prześladowania narodu naszego przez prusaków.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

51 Abram A	231 Lewandowski A
54 Angielska A	241 Malinowski A
62 Baran K	247 Mazur M
85 Brezifiski K	249 Meszkowska W
88 Burzyński M	252 Michalak F
88 Cegielski F	258 Michalski J
94 Clochon W	255 Michalski L
95 Ciszek A	257 Wilkowski P
110 Dropiński A	262 Moskal J
—7 Guchowska M	264 Mroczkowski A
—8 Gorecki A	260 Ralepka J
168 Cholewa A	270 Raszeński J
165 Hraza S	285 Omankowski A
169 Igielska A	288 Ostrowski A
173 Jankowski A	296 Pawłowski W
174 Janiszewski A	302 Pinka J
175 Kankowska K	309 Przekwas J
188 Jurewicz W	310 Ptacek
186 Kaczmarzyk J	312 Puchała P
187 Karkiewicz F	313 Paczka S
189 Kasperski B	314 Radwański A
190 Kalina J	391 Tokarz M
191 Kasprzycki J	392 Tomaszewski F
192 Kowalski P	400 Urbanowicz J
207 Kopernlak K	401 Urbanowicz Z
208 Korkiewicz F	411 Wasilewski A
209 Kozlowski K	416 Wiśniewski J
210 Kosińska A	418 Włodkowski K
212 Kowalska N	429 Zawilejski J
213 Krolowski M	435 Zukaszewski J
216 Kunświecki W	436 Zukaszewska J
217 Krzyzański A	437 Zozlek F
228 Kuczawski S	438 Zygadto J
120 Kuleziński A	440 Żywicki M

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 5 Marca 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.80—4.00
Straights	3.70—3.80
Najlepsza wiosenna	4.10—4.20
Twarda patenta	3.60—3.80
Miękka	3.50—3.60
Żytnia biała	2.85—2.95
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2. twarda	78
No. 3. twarda	77
No. 2 czerwona	80—80½
No. 3 czerwona	84—84½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	75½
No. 1. "	75—76
No. 3.	74½
No. 4.	69
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2 żółta	60½
No. 3. żółta	59¾—6
No. 3	58—60
No. 3 biała	60—60½
No. 4	57—58
No. 2.	59
OWIES (buszel)	
No. 4	41
No. 4 biały	43—45
No. 3	44½
No. 3 biały	41—46
No. 2	44
No. 2 biały	—4 ½
ŻYTO (buszel)	
No. 2	65—66
No. 3	63½
No. 4	62
Niesortowane	61
Jęczmień (buszel)	51—60
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.50—14.00
No. 1	12.50—13.00
No. 2	11.50—12.00
Niesortowana	19.00—11.00
Iowa	10.00—12.00
Nebraska	9.0
Miejscowa	6.00—10.00
Wieprzowina (100 funt.)	15.65—15.70
Smalec	9.30—9.32
Żeberka	8.30—8.45
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11—12
Ser twins	10—10½
Ser brick	11½—12
Masło śmietankowe	26—27
Firsts	24—25
Seconds	17—20
Dairies	24
Jaja, (tuzin)	23
Niesortowane	21
DRÓB (funt)	
Kury	8—9
Indyki	8—14
Kurczęta	9—10½
Kaczki	11—13
Gęsi tuzin	5.00—10.00
RYBY (funt)	
Black Bass	12—13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	8—9
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	3.00—5.00
Cytryny, (pudło)	2.25—3.00
Pomarańcze (pudło)	2.75—3.50
Banany (Pęk)	1.00—1.50
JARZYNY:	
Kapusta beczka	1.00—1.60
Cebula (buszel)	1.50
Pomidory (buszel)	50—75
Kartofle (buszel)	75—80

BAWEŁNA.

Luty 8.55, Marzec 8.58, Kwiecień 8.52, Maj 8.42, Czerwiec 8.41, Lipiec 8.41, Sierpień 8.25, Wrzesień 7.94, Październik 7.82.

Fr. Gubertowicz niech się zgłosi do J. Podkomorskiego po odpowiedź.